Zeszyt poświęcony spółdzielczości rolniczej.

Nr. 25. Rok I.

Lwów, dnia 13 czerwca 1937 r.



MAŁOPOLSKI TYGODNIK ROLNICZY

Organ Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, Oddziału we Lwowie

Nasza siła w spółdzielczości —
W pracy, zgodzie, wytrwałości, —
I w tym jednym prostym słowie,
Które się OŚWIATĄ zowie.

j. k.

Pod tęczowym sztandarem...

W chwili gdy walka wsi o lepsze jutro coraz ostrzejsze formy przybiera, gdy coraz częściej słyszy się rzucane hasła, projekty i rady pod adresem chłopa, w dzień święta jedności, święta spółdzielczego, należy podkreślić,

czym dla polskiej wsi, a dla wsi kresowej w szczególności może się stać tęczowy sztandar spółdzielczy.

Nie jest rzeczą przypadkową, że w sztandarze spółdzielczym złączono właśnie wszystkie barwy tęczy. Godło to ma przedstawiać tęczę — znak nadziei, tej nadziei, która nas zachęca do walki o szczęście własne i gromadne, a zarazem ma nam przypominać, że

pod tym sztandarem mogą, jak pod żadnym innym, skupić się ludzie wszystkich odłamów i przekonań.

Staną pod nim zgodnie starzy i młodzi, zasobniejsi lub zupełnie ubodzy, mężczyźni i kobiety, wytwórcy i spożywcy, rolnicy i robotnicy, wszyscy ożywieni tylko tą wspólną nadzieją, że można dojść do lepszego jutra, i tą pewnością, że nie dojdziemy inaczej, jak tylko wszyscy razem.

Spółdzielczość nie jest żadną partią polityczną. W jej szeregach i dla jej idei mogą zgodnie obok siebie pracować nietylko ludzie wszystkich odcieni, ale nawet wszystkich barw. Dlatego w chwili przełomowej dla życia wiejskiego, w chwili gdy rozproszkowanie sił na wsi, z tej czy innych przyczyn, których tu poruszać nie miejsce, jest jednak znaczniejsze niżby się zdawało, skupienie się rolników pod tęczowym sztandarem, jest tak bardzo ważne.

Pod tym sztandarem bowiem znajdą wszyscy rolnicy wspólny język i porozumieją się.

Albowiem w szczegółach, w sprawach osobistych, mogą w stronnictwach, partiach czy tylko ugrupowaniach wiejskich, być różnice.

W jednym będzie wieś zawsze zgodna. Walka jej — to nigdy nie jest walka wywrotowa o jakiś nowy porządek społeczny,

to tylko walka o sprawiedliwe, ciężko zapracowane prawa.

O sprawiedliwy podział dochodu społecznego, o opłacalne ceny produktów rolnych i rozsądne ceny produktów przemysłowych.

Walka o prawo do ludzkiego życia, takie same dla chłopa, jak dla robotnika.

Dlaczego bowiem ma w wolnej Polsce robotnik mieć wszystkie prawa socjalne, ośmiogodzinny dzień pracy, ubezpieczenia, opiekę lekarską, a ten „który żywi i broni", — który ponadto płaci podatki, często — gęsto na przednówku, na swojej zagrodzie gazda, — głodem z rodziną przymiera?

Rolnicy nie chcą żadnych przywilejów, nie chcą dla siebie praw szczególnych i wyjątkowych.

Chcą i mają prawo żądać, by za ich ciężką, dla Państwa podstawową i zasadniczą pracę, mogli z tej pracy utrzymać rodziny, wychować dzieci na dobrych, nierozgoryczonych, ani nie wykolejonych obywateli, i na stare lata zapewnić sobie tyle chleba, by się do kija i żebraczej sakwy uciekać nie potrzebowali.

Prawa te, choć pozornie słuszne, jasne i proste, jednak wywalczyć sobie musimy. Nie wywalczymy ich gwałtem, ani strejkiem, od którego tylko ziemia-żywicielka ucierpieć może, nie wywalczymy przez żadną partię polityczną, która z natury rzeczy skupi tylko pewną część rolników w swoich szeregach, a natychmiast zwalczana przez innych, jeszcze przed walną rozprawą, osłabi się na walki partyjne.

Ale te nasze słuszne żądania tylko wtedy znajdą posłuch, tylko wtedy narzucić je potrafimy, jeżeli je wygłosi za nas organizacja, zrzeszająca wszystkich bez wyjątku rolników — tych czarnych i tych białych, zielonych i czerwonych.

Tylko taka powszechna organizacja rolnicza zdobędzie odpowiednią powagę moralną, znajdzie na przeprowadzenie swych zamierzeń kapitały i tęgich fachowców. Taką organizacją może być tylko organizacja ogólna rolnicza, oparta silnie o placówki spółdzielcze.

A dla nas, tu na Kresach południowo-wschodnich, ma ta idea jeszcze więcej znaczenia niż gdzieindziej.

Dla nas polska spółdzielczość stanie sie także ostoją ducha narodowego, fortecą — broniącą naszego stanu posiadania, tu na Wschodzie, okopami przed zalewem gospodarczym wrogich nam żywiołów.

Dlatego w imię interesu polskiego rolnictwa, w pracy wspólnej wszystkich rolników, pod tęczowym sztandarem zgody, wszyscy w szeregi organizacji, na front gospodarczy, do walki o lepsze jutro, do walki o potężne, zdrowe, kresowe rolnictwo.

Zofia Łosiowa.

Mleczarstwo w województwie stanisławowskim

Rozwój mleczarstwa spółdzielczego zależy zasadniczo od trzech czynników:

pierwszym będzie jakość ziemi, a głównie ilość i jakość pastwisk naturalnych;

drugim, stan hodowli i zamiłowania ludności do tej gałęzi wytwórczości rolnej;

trzecim wreszcie stopień wyrobienia, wśród ludności osiadłej zmysłu organizacyjnego.

Nie należy tutaj pominąć również jako punktu dodatkowego dobrych dróg, łatwości i możliwości najlepszego spieniężenia wyprodukowanych we wspólnych warsztatach artykułów nabiałowych.

PASTWISKA.

Na terenie województwa stanisławowskiego wyróżniają się zasadniczo trzy pasy, a to górski, podgórski i nizinny.

Pas górski, w samych Karpatach położony, posiada zasadniczo dobre warunki pastwiskowe. Jednakże cały szereg połonin nie jest dotąd dobrze zagospodarowany, dzięki czemu ich wartość pastwiskowa nie jest dostatecznie wykorzystana.

Łąki pasu podgórskiego są już znacznie lepiej zagospodarowane. Wydatność więc pasz naturalnych jest znacznie większa, a jakość siana pierwszorzędna. Poprawy jednak i tutaj wymagają pastwiska gminne, t. zw. tłoki, które są przeważnie wadliwie zagospodarowane. Pasie się na nich wszelka żywa gadzina od kury i gęsi do konia i krowy włącznie. Stan pogłowia pasionego nigdy prawie nie jest dobrze obliczony i zawsze jest nadmierny, i dlatego bydło korzysta z niego raczej jako z wygonu niż jako z pastwiska.

Przez pas nizinny płynie Dniestr ze swymi dopływami i wzdłuż jego brzegów ciągną się łąki, jednak niestety na dużym odcinku niemeliorowane i podobne więcej do trzęsawisk niż do łąki. Na innych jednak odcinkach, lepiej położonych, siano jest doskonałe. Tereny pozbawione łąk produkują wszelkie inne rodzaje pasz dla bydła.

Ogólnie więc biorąc warunki terenowe produkcji pasz są na ogół dobre, jednak zaniedbane. Jeżeli się w nie włoży duże wysiłki, można je doprowadzić do stanu znacznie lepszego i wprost doskonale sprzyjającego wysoko postawionej hodowli.

Ze spółdzielczej grzędy

Kilka uwag spółdzielczych na „Dzień Spółdzielczości".

Wiem, że jednako nie jest wszędy,
I różnie wśród spółdzielców bywa.
Tępić należy takie błędy,
Z których zło wypływa.

I. SREBRNY JUBILEUSZ.

W całych Zalasińcach umysły wszystkich ludzi są podniecone. Oto w niedzielę odbędzie się wielka uroczystość gromadzka, jubileusz miejscowej Kasy Stefczyka. Założony w tym celu komitet, miał roboty wszelakiej po uszy. Zapowiedziany był przyjazd delegata Związku ze Lwowa, oraz gości z powiatu. Stary przełożony Zarządu, oraz założyciel Kasy, gotował się do dłuższego przemówienia, w którym miał nakreślić historię spółdzielni, jej dobre i złe chwile, oraz zapowiedzieć plany i zamiary na przyszłość. Przyszedł wreszcie oczekiwany dzień świąteczny. W miejscowym kościele proboszcz odprawił nabożeństwo na intencję spółdzielni, a w kazaniu rozwinął temat braterskiej miłości bliźniego, która powinna polegać na czynach, ale nie słowach. Po nabożeństwie licznie zebrani członkowie w obszernej sali szkolnej wysłuchali pięknego przemówienia delegata Związku pięknych deklamacji spółdzielczych, które dzieci szkolne, wyuczone przez nauczyciela, szczebiotały jak ptaszyny. Podniosły hymn spółdzielców, wysłuchany był z ciekawością, gdyż jego proste słowa i poważna melodia chwytały za serca słuchaczy. Nastrój był bardzo miły, serdeczny, ale też i uroczysty. Wreszcie stanął na podium przełożony Zarządu, starszy i poważny gospodarz Klimek, i w prostych, ale obrazowych słowach nakreślił obecnym chwilę zakładania spółdzielni, trudności piętrzące się na każdym kroku, pierwsze początki rozwoju, niszczycielską wojnę, która zniszczyła dobytek ludzki i dorobek tej placówki, ponowną pracę przy odbudowie kapitału i zaufania ludzi. Przechodząc do końcowego etapu swej mowy, wyraził żal, że ludzie nie pojmują znaczenia spółdzielni, że stronią od spółdzielni. Narzekał na młodych którzy wolą zabawy aniżeli pracę, i że Zarząd na jego wniosek, dlatego że nie ma godnych dla siebie zastępców, postanowił przeprowadzić... likwidację spółdzielni, aby jeszcze za ich życia wszystko odbyło się w porządku.... Poważny nastrój uroczystości, swym zakończeniem wywołał u delegata

HODOWLA.

W całym województwie stanisławowskim hoduje się bydło rasy simentalskiej.

Prace nad poprawą i uszlachetnieniem bydła podjęto jeszcze przed wojną. Powstało wówczas kilka ośrodków, które poważnie w czasie wojny ucierpiały. Po wojnie dużym nakładem pracy i pieniędzy odbudowano i dalej wspaniale rozwinięto hodowlę rasy simentalskiej, pochodzącej jak wiadomo ze Szwajcarii, a więc przyzwyczajonej do klimatu górskiego. Jeszcze dziś zasila się obory przodujące materiałem zarodowym, sprowadzonym ze Szwajcarii.

Przodują obory wielkiej własności jak Kniaże Jaruzelskiego i Targowica Abrahamowicza, jednak włościańskie koła hodowlane są liczniejsze i dostarczają one dobrych buhai.

Jeżeliby poprawiono, jak wyżej wspomniałem, warunki łąkowo pastwiskowe, a dalej samą hodowlę podniesiono przez organizowanie coraz liczniejszych kół hodowlanych i rozszerzano akcję kontroli mleczności, któraby uczyła poprawnego karmienia bydła — wówczas wzrosnąć może w dalszym stopniu produkcja mleka, która obecnie już da się ująć w poważnych cyfrach i powstać może nowy rejon hodowlano-mleczarski, nie ustępujący produkcją silnie rozwiniętym okręgom jak np. nizinie gdańskiej.



Połonina Masny Prystop, pow. Kosów, woj. Stanisławów. Połonina ta stanowi własność grom. Uścieżyki. Widzimy na fotografii pasące się bydło gromadzkie.

LUDNOŚĆ.

Ludność woj. stanisławowskiego posiada zamiłowanie hodowlane, brak jej jednak wyrobienia organizacyjnego i nastawienia spółdzielczego.

Województwo stanisławowskie ma najmniejszy odsetek ludności polskiej z pośród województw południowych. Najliczniejsza jest ludność wyznania grecko-katolickiego. Z dalszych mniejszości należy wymienić osadników Niemców, osiadłych od kilku pokoleń na tej ziemi. Tworzą oni zwarte kolonie. Gospodarują według zasad przywiezionych z Zachodu i nie mieszają się z ludnością tubylczą, ani też nie promieniują swoimi umiejętnościami na ludność okoliczną. Zdarzają się też skupienia ludności żydowskiej, osiadłej na roli, jako małorolni. Nie mamy tu, co prawda, wsi czysto żydowskich, jednak istnieją gromady, które liczą kilkadziesiąt, a nawet stokilkadziesiąt rodzin żydowskich. Ludność ta odróżnia się wybitnie od otoczenia.

Ludność polska rozpada się na zasiedziałą z dawna, nieco zamożniejszą, i osadników. Nie można też pominąć zaścianków szlachty chodaczkowej, częściowo zruszczonej, jednak ostatnio coraz silniej

---

Związku zakłopotanie i zdumienie, a w końcu śmiech....

II. NIE MIAŁ DOŚWIADCZENIA.

Michał Sołtysik, syn małorolnego z Zawadówki, skończył wyższe studia w wielkim mieście, ale nie mając funduszów, nie był w możności zdobyć dyplomu. Za poradą starego rewidenta Patronatu, z którym się zapoznał w czasie wycieczki, zapisał się na kurs spółdzielczy. Jako syn wsi, znający dobrze jej dolę i niedolę, cnoty i przywary jej mieszkańców, oraz zgłębiwszy dobrze naukę spółdzielczości, pokochał tę nową dla niego ideę, ideę czynnej miłości bliźniego. Z przejęciem wczytywał się w życie i czyny jej pionierów, jakimi byli ks. Staszic, ks. Wawrzyniak, Abramowski, Stefczyk, Mielczarski i wielu innych i postanowił iść w ślady tych ludzi, którzy pragnęli wsi polskiej przychylić nieba i przysporzyć chleba. W takim duchowym przeobrażeniu, przejął się nauką na kursie tak silnie, tak całą duszą się jej oddał, że kurs skończył z odznaczeniem i pochwałą. Wychowawcy jego byli zadowoleni z tej młodej duszy, pełnej zapału do pracy i poświęcenia dla ludu.

Po długich naradach dyrektora z kierownikiem działu, postanowiono w Związku Okręgowym wysłać wiele obiecującego młodzieńca do jednej większej spółdzielni na praktykę. A właśnie były tam takie warunki, że istniejące spółdzielnie nieco kulały w swojej działalności, a o nowych nie było komu myśleć, mimo że mogły istnieć z powodzeniem, dla braku właśnie młodych sił. Tam można go posłać — stwierdził stanowczo dyrektor. Kiernikówka, to dobry teren — przytaknął kierownik działu. — Napisze się list polecający do Zarządu tamtejszej Kasy, aby go przyjęli, i dali za pracę na początek choćby 80 zł, a mogą dać bez trudu. Zbada się pracę jego po pół roku na miejscu i będziemy potem jeszcze myśleć co dalej robić. Przygotowano listy polecające do największej spółdzielni w Kiernikówce, dano młodemu człowiekowi moc praktycznych wskazówek, pieniądze na bilet i wyprawiono w drogę. Sołtysik, pełen planów i nadziei, wesołą miał podróż. Z rozkoszą patrzał na migające w rytm biegu pociągu długie zagony, na szerokie zaniedbane pastwiska, na obszary piaskowe i gliniaste i układał w głowie plany różnorakie. Trzeba wprowadzić drenowanie pól, założenie gminnych spółdzielczych sadów, plantacji wikliny, morwy, urządzanie stawów rybnych, zakładanie spółdzielczych piekarń, cegielni i t. d. Widział już w swej pełnej zapału głowie nową wieś spółdzielczą na wzór duński zbudowaną, — cieszył się sam w my-

uświadamiającej sobie swą przynależność narodową.

WARUNKI ZBYTU.

Zbyt nabiału jest naogół ograniczony. Poza trzema średnimi ośrodkami miejskimi, a to Stanisławów, Kołomyja i Stryj, inne miasta mają mniej niż 10.000 mieszkańców i właściwie są rynkiem zbytu dla najbliżej położonych gospodarstw podmiejskich. Brak też tutaj wybitnych okręgów przemysłowych. Jedynie niektóre okolice podgórskie jak n. p. Dolina Prutu, Oporu, Czeremoszu mogą korzystać z letnisk. Jednak i w tych okolicach organizacja zbytu stoi na poziomie bardzo niskim i dopiero w ostatnich latach ulega pewnej poprawie.

Najbliższy rynek zbytu t. j. Lwów może być zaopatrywany z powiatów bliżej położonych, więc Stanisławowskie jest skazane na zbyt swej produkcji w ośrodkach przemysłowych lub na eksport za granicę. Pracy tej same mleczarnie prowadzić nie mogą i dlatego zaznacza się silna współpraca z własną centralą handlową, Mał. Związkiem Mleczarskim.

Wyżej wspomniane okoliczności nasuwają nam wniosek, że Stanisławowskie należy uważać za teren, w którym powinny pracować duże mleczarnie eksportowe. Niestety, do niedawna tak nie było. Przyczyn złożyło się na to kilka i wyłonią się one w następnych uwagach:

POCZĄTKI MLECZARSTWA.

Pierwsze kroki na odcinku mleczarstwa spółdzielczego postawiło, jeszcze przed wojną, Biuro Patronatu przy Wydziale Krajowym. Najstarszą mleczarnią z tego okresu to: Rudniki, które do dziś pracują i po przejściu trudnego okresu, spowodowanego komasacją gruntów na terenie tej wsi, dotąd nie mogą powrócić do swej dawnej przeróbki.

Większy rozwój mleczarstwa datuje się od roku 1925, kiedy powstaje kilka mleczarń, z początku jednak słabo pracujących. Druga fala organizowania nowych mleczarń, to okres około roku 1929—1931. Powstaje wówczas cały szereg nowych mleczarń.

Kryzys nie zadaje zbyt poważnych ciosów naszym mleczarniom, jeżeli sytuację rozpatrywać będziemy pod kątem dostawy mleka. Jedynie rok 1933 wykazuje spadek około 20% w stosunku do roku poprzedniego, ale już rok następny przynosi znaczną poprawę.

Powstawanie mleczarń odbywało się drogą samorzutną, często nawet bezplanową. Cały szereg okoliczności, nieraz mniej ważnych, wpływał na powstawanie placówek w tych właśnie miejscowościach, a nie innych.

Nie można pominąć również walki konkurencyjnej i to nietylko mleczarstwa prywatnego, ale i zorganizowanego.

Walkę tę podejmowano zwyczajnie w okresie najtrudniejszym, bo w chwili stawiania budynku własnego, który miał być tą trwałą podstawą placówki rolniczej, jako instytucji gospodarczej. Tymczasem czynniki polityczno-separatystyczne wykorzystywały ten moment i rozbijały jednolity front rolniczy na dwa obozy zwalczające się i zaczepka nie była prowadzona wyłącznie na platformie gospodarczej, ale również narodowościowej i to aż do rozbijania dzbanków z mlekiem i głów dostawców włącznie.

Mogłyby coś więcej o tym powiedzieć Spółdzielnie w Delejowie i Ottynii.

W ostatniej miejscowości mamy do zanotowania dalszy jaskrawy wypadek konkurencji, bo oprócz mleczarni ukraińskiej powstaje spółdzielnia żydowska.

ŻYDOWSKIE SPÓŁDZIELNIE MLECZARSKIE.

Ciekawy jest fakt powstawania żydowskich Spółdzielni mleczarskich na terenie województwa stanisławowskiego. Istnieje ich tutaj ogółem siedm, a potrze-

---

śli ze swoich planów i zamierzeń i ani się spostrzegł kiedy konduktor wywołał jego stację. Wyskoczył z pociągu i zapytał o konie z Kiernikówki, gdyż Związek napisał do spółdzielni, aby wysłano konie po praktykanta.

Wywołał raz i drugi — koni nie było. Nie odpowiadał nawet na propozycje żydowskich dorożek, gdyż wiedział, że w kieszeni ma pustkę. Postanowił iść pieszo, choć odległość 12 km nie była bardzo zachęcająca. Mimo młodości, zdrowia i zapału, uczuł zmęczenie gdy stanął przed budynkiem Kasy w Kiernikówce. Z trudem dopytał się o ludzi, do których był skierowany. Przyjęto go oschle i ozięble. Podane pismo odczytywał dyrektor i kasjer, po dwa razy, przywołano jeszcze do rady starego sklepikarza Kółka rolniczego i kierownika mleczarni. Zarzucano młodego człowieka setkami pytań. Główny nacisk w pytaniach kładziono na to, co robił, gdzie pracował i jakie ma za sobą zasługi. Po długich poufnych naradach, oświadczono młodemu człowiekowi, że jeszcze dzisiaj odwiozą go do wieczornego pociągu, bo go nie mogą przyjąć, a z jakich powodów, to napiszą w piśmie do Związku, które zaraz wystosują.

W młodego człowieka wiadomość ta uderzyła jak piorun, był jak obuchem uderzony w tył głowy. Cały gmach jego marzeń był rozwiany. Nie było czasu nawet myśleć, gdyż wnet zajechała fura, wręczono mu do ręki pismo, nad którym wszyscy się mozolili i kazano jechać z powrotem.

— Dlaczego Pan tam nie pojechał, zapytał na drugi dzień kierownik działu Sołtysika, ujrzawszy go w biurze? — Ja już wróciłem — była odpowiedź. — Co?... ale nie było czasu na słowne zdziwienie, — rozdarł gwałtownie podaną kopertę i wyjął z niej list.

Cymbały — bałwany stare, — syknął przez zęby, rzuciwszy okiem na treść, — „nie możemy przyjąć tego młodego człowieka do pracy w naszych starych placówkach, bo on nie ma jeszcze **doświadczenia!“**.

— Dam im doświadczenie, — gdzież go miał nabyć, do nich po to pojechał.

Taka była pierwsza jego wyprawa w teren.

III. PRZYSZEDŁ DO SWOJEJ KASY.

Do lokalu Kasy Stefczyka w Michałówce, ktoś zapukał. Proszę — zawołał przełożony Zarządu. Drzwi się otwarły i wszedł młody, przyzwoicie ubrany człowiek. Przełożony i kasjer spojrzeli na przybysza.

— Pewno nie poznajecie mnie panowie — zawołał tenże.

— A, a, — to wy Antoni — wy-

ba gospodarcza ich powstania nie zawsze jest dość jasna. Istnieją co prawda większe skupienia rolników-żydów, nie zawsze jednak są tak wielkie, by stwarzały zdrowe podstawy dla istnienia spółdzielni.



Polonina Masny Prystop. Widok ogólny.

Z chwilą powstania naszego nowego Związku, przeszły one pod naszą opiekę i można się było z ich działalnością zapoznać szczegółowo. Powstawały one w ostatnich latach kryzysu i są oparte w bardzo poważnej mierze na kapitałach obcych, dostarczonych przez Towarzystwo Popierania Rolnictwa wśród żydów w Polsce.

Na ogół pracują one z dużymi kosztami administracji i ograniczają swą działalność, nie obsługując wszystkich rolników danego terenu.

Najważniejszym ich zadaniem warunkującym dalszy ich byt, to będzie przeorganizowanie się i przejście na Spółdzielnię, obsługującą ogół rolnictwa.

NIEMIECKIE SPÓŁDZIELNIE MLECZARSKIE.

Na terenie istnieją dwie mleczarnie: Machliwiec i Brygidyn. Pracują wyłącznie w osadach niemieckich i ograniczają się do małego terenu.

Przeróbkę mają znaczną, a koszty przeróbki bardzo niskie, co im daje silne podstawy gospodarcze, tym więcej, że stopień ich zadłużenia jest niewielki

NOWE SPÓŁDZIENIE MLECZARSKIE.

Okres roku ubiegłego, to podjęcie prac nad systematycznym uporządkowaniem terenu. W rezultacie powstaje szereg nowych mleczarń Spółdzielczych, z których niektóre z miejsca nabierają wspaniałego rozmachu i rozwojem swym dokumentują istotną potrzebę gospodarczą terenu. Akcja ta dotąd nie jest ukończona i dlatego trudno ocenić całokształt wyników tej pracy. W każdym razie dała ona wyniki dodatnie.

Dalszym zagadnieniem będzie racjonalne rozmieszczenie siedziby Spółdzielń i złączanie placó

---

rwało się z ust kasjera, można Antoniego i nie poznać po dziesięciu latach pobytu we Francji. Witamy sercem tak rzadkiego gościa!

Tu kasjer skierował wzrok porozumiewawczy w stronę przełożonego. — Pewno przynosi poważną kwotę na oszczędność, — pomyślał, — a takby się przydała, bo to i płatność raty w Centrali i członkowie nowi się o kredyt zgłaszają, a tu pieniędzy nie ma.

Pełni tej nadziei prowadzili zawiadowcy Kasy rozmowę z Antonim. — Wreszcie ten ostatni ich zapytał:

— Czy macie w kasie pieniądze, chciałbym pożyczkę na dokończenie domu otrzymać.

— Jakto — pyta zdumiony przełożony, — więc wyście bez pieniędzy, przecież wiem, żeście przysyłali znaczne kwoty do domu na adres żony? I teraz wam brakło pieniędzy?

— A no tak, brakło, bo żona część — jak jej kazałem — złożyła na poczcie, a trochę, ot tak, rozpożyczyła. Z poczty to już wyjąłem, ale od ludzi trudno, więc gdzie pójść, jak nie do swojej kasy. Pożyczyliście mi na drogę do Francji, to myślę, że i teraz dostanę.

— Teraz to nie dostaniecie napewno, — odpowiedział kasjer. — Po pierwsze dla braku gotówki, ale choćby i gotówka była, to wam nie damy. Idźcie na pocztę po pożyczkę.

— Poczta przecież pieniędzy nie pożycza, a wy macie mieć jakąś dobrą pożyczkę budowlaną, — przekonywał Antoni, nieco urażony, że tak mu odpowiadają. — Gdzież mam iść, przecież przyszedłem do swojej kasy, to musicie dać pożyczkę.

— Nie damy, panie Antoni, — kto swoje oszczędności składa na poczcie, kto pożycza prywatnie, ten u nas nic nie dostanie.

— Mam udział, dam drugi, — próbował opierać się Antoni.

— Niestety, raz powiedziano i basta — potwierdził przełożony.

Antoni wyleciał z lokalu kasy jak bomba, na drodze spotkawszy sąsiada, całą gamę przekleństw wypowiedział przed nim na zawiadowców kasy, że mu nie chcą dać pożyczki. Do licha ciężkiego, do stu piorunów, na taką kasę! Masz swoją kasę, a jak człowiek potrzebuje grosza — to nie dadzą.

Czy mało jest takich, którzy idą do swojej kasy tylko po pożyczkę?

Józef Kapuściński.

wek, gospodarczo nieuzasadnionych. Pierwszy krok zrobił i przykład dał Chocimierz, który się połączył z Jezierzanami. Wyniki tej pracy dostrzeżemy dopiero po 4-ch latach, kiedy wszystkie prace komasacyjne będą ukończone.

Następnym zagadnieniem będzie usprawnienie i rozbudowa przedsiębiorstw, przewidzianych planem rejonizacyjnym.

Tutaj chodzi przede wszystkim o wystawienie odpowiednich budynków i przeprowadzenie w niektórych mleczarniach mechanizacji, gdyż wielkość przeróbki uzasadnia w całej pełni wykonanie tego zadania.

EKSPORTÓWKI.

W tej chwili zarejestrowano jako jedyną eksportówkę z naszego Związku na terenie województwa stanisławowskiego, mleczarnię w Gwoźdźcu. Mleczarnia ta rozwinęła się pod kierunkiem swego Zarządu, a szczególnie przewodniczącej p. Marii Kamieńskiej, oraz przy współpracy całego personelu jako nasza najlepsza placówka nie tylko na terenie województwa stanisławowskiego ale zajmuje ona również jedno z czołowych miejsc w naszym okręgu.

Poza tym zarejestrowano na eksportówkę mleczarnię Okr. Tow. Roln. w Kołomyi, która z czasem przekształci się na Spółdzielnię.

Jednak w ciągu roku bieżącego przygotują się dalsze mleczarnie i dopełnią one warunków, stawianych eksportówkom. W następnym roku prace te będą dalej prowadzone. Jednak należy sobie zdać sprawę, że w chwili obecnej nie ma nadziei na to, by wszystkie zakłady mleczarskie podciągnąć do poziomu eksportówek, jakkolwiek potrzebę tę uzasadniłem w pierwszej części artykułu. Na przeszkodzie stanie poprostu niedostatecznie wyrobiony teren pod względem hodowlanym w tych punktach. Placówki te wezmą na siebie obsługę letnisk i uzdrowisk i w ten sposób zapewnią sobie dobry zbyt nabiału i opłacalności.

Na ogół biorąc trzeba uznać stopniowy, coraz dalej się rozwijający postęp mleczarstwa na terenie województwa stanisławowskiego, co najlepiej przedstawia poniższe zestawienie:



Bacówka wzorowa na połoninie Masny Prystop. — Mycie narzędzi mleczarskich.

ROK:	ILOŚĆ MLECZARN:	PRZERÓBKA:	WSKAŹNIK PRZERÓB. ZA 1930 r. =100.
1925.	5.	750.000.	25.
1926.	5.	500.000.	15.
1927.	4.	750.000.	25.
1928.	6.	1.000.000.	30.
1929.	6.	2.800.000.	85.
1930.	9.	3.250.000.	100
1931.	13.	5.300.000.	160.
1932.	15.	5.800.000.	180.
1933.	16.	4.800.000.	150.
1934.	20.	7.200.000.	220.
1935.	23.	9.200.000.	280.
1936.	29.	12.800.000.	360.

Przedstawienie obrazowe rozwoju mleczarstwa spółdzielczego w woj. stanisławowskim.

Rok	Ilość mleczarń	Przeróbka
1925	3	750.000
6	3	500.000
7	4	750.000
8	6	1.000.000
9	6	2.800.000
1930	9	3.250.000
1	13	5.300.000
2	15	5.800.000
3	16	4.800.000
4	20	7.200.000
5	23	9.200.000
1936	29	12.800.000

Jak z niego wynika, przyrost w ostatnich 2 latach wynosi 75%, a należy stwierdzić, że prace nasze w dużej mierze są dopiero w zaczątkach. Po ukończeniu tych prac należy się spodziewać, że wszystkie możliwości, tak hojnie dane przez naturę, zostaną na korzyść rolnika wyzyskane. Cel ten osiągnie się jednak tylko wtedy w całej pełni, jeżeli wszystkie organizacje pracujące dla rolnika i obsługujące go uzgodnią swe wysiłki i wszyscy wspólnie dokonają tej olbrzymiej pracy, która w wyniku przyniesie poważną poprawę położenia rolnictwa.

Inż. W. Kurpisz.

Wieś-Prusy

Do Prus nie jedzie się przez granicę, paszport i formalności celne nie zmęczą podróżnego, który zapragnie zobaczyć tę coraz sławniejszą wieś. Wystarczy zwyczajny bilet trzeciej klasy i 20 minut jazdy pociągiem ze Lwowa w kierunku na Kamionkę Strumiłową, a potem jeszcze czterokilometrowy spacer i jesteśmy na miejscu. Wieś ma około 2.000 mieszkańców, samych Polaków i ciągnie się po obu stronach dwukilometrowej drogi. Idziemy aż na drugi jej koniec, do młyna spółdzielczego, zbierając po drodze informacje o wszystkim, co mogłoby nas zainteresować.

Ziemia jest tu urodzajna, ale jest jej zbyt mało, można powiedzieć nawet, że panuje tu głód ziemi, a przeważają małe trzymorgowe gospodarstwa. Utrzymanie się na tych skrawkach ziemi jest dość trudne, dlatego dążenie „Prusaków" w kierunku zakupywania terenów sąsiednich gromad jest dość silne. Brak ziemi spowodował przestawienie gospodarki zbożowej na hodowlaną, ale i tu natrafia się na ogromne trudności, gdyż na terenie wsi ilość pastwisk jest tak mała, że zachodzi konieczność ich dzierżawy na terenie sąsiednich gromad, a nawet dokarmiania bydła paszą suchą. Ziemi uprawnej jest więc zbyt mało, by można było wyżyć z tego, co się na niej urodzi, warunki dla hodowli bydła są nienajlepsze, a jednak Prusy dają sobie jakoś radę. I jakkolwiek we wsi jest cały szereg organizacji, jak Kasa Stefczyka, Kółko Rolnicze, Koło Gospodyń, Czytelnia T. S. L., to jednak mleczarnia odgrywa w życiu wsi najważniejszą rolę. Bliskie położenie Lwowa (17 km) i związana z tym możność korzystniejszego zbytu mleka wpłynęła na to, że Spółdzielnia nie prowadzi przeróbki masła, lecz zbywa mleko pełne, osiągając stosunkowo dobre ceny i mając możność dobrej wypłaty członkom. W pierwszych miesiącach br. wypłata ta wynosiła 16—17 groszy za litr. Jest więc Spółdzielnia mleczarska pewnego rodzaju zbiornikiem, który zasila mieszkańców finansowo, gdyż inne źródła uzyskania gotówki z ich gospodarstw są bardzo nikłe. Dostawa mleka do Lwowa uskuteczniana jest furmankami, co również daje pewien zarobek członkom, gdyż odwożący są wynagradzani od ilości przewiezionego mleka. W roku 1936 dostawa mleka wynosiła przeszło 829 tysięcy litrów, utargi 118 tysięcy, a wypłaty 104 tysiące złotych.

Mleko znane jest na rynku lwowskim ze swej pierwszorzędnej jakości i znajduje chętnych nabywców. Warto zaznaczyć i szczególnie podkreślić niezwykłą karność organizacyjną mieszkańców, którzy bez wyjątku są członkami mleczarni.

Ale na tym nie kończy się rola Spółdzielni mleczarskiej. W roku 1927 powstał projekt uruchomienia przy mleczarni młyna spółdzielczego.

Hymn spółdzielców

Oto staje nas wolna gromada
budowniczych, tworzących swój świat,
w którym złoty cielec już nie włada,
a nowego w nim życia tkwi ład.

Niech się niesie ten nasz bratni śpiew
do miast wszystkich, do siół i do gmin
i niech woła, jak zew,
że kto ziemi tej syn,
ten niech staje w nasz szereg jak brat
z prochu dźwignąć ku słońcu ten świat.

Nam nie trzeba ni władzy, ni złota,
bowiem duch nasz sprawuje nam rząd.
Prawem naszym braterska spólnota,
wszelki wyzysk wyniszczym jak trąd.

Niech się niesie ten nasz bratni śpiew i t. d.

Z dłonią w dłoni, jak żywe ogniwa,
świat opleciem łańcuchem swych rąk,
krzywdę miłość zagładzi prawdziwa,
w radość pracy nam zmieni znój mąk.

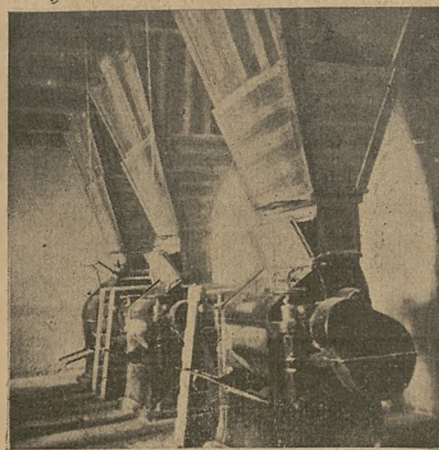
Niech się niesie ten nasz bratni śpiew i t. d.

Z tą sprawą zwrócili się zawiadowcy do Patronatu Spółdzielni Rolniczych, jako swego Związku rewizyjnego, ale Patronat nie tylko że nie udzielił swego poparcia, lecz wręcz sprzeciwił się urzeczywistnieniu tej myśli, a to z tego powodu, że wystawienie budynku i sprowadzenie kosztownego urządzenia wymagało znacznie większych kapitałów, niż te, które spółdzielnia posiadała. Zaciągnięcie na ten cel pożyczki było wówczas bardzo łatwe, ale i niebezpieczne, bo w razie niepowodzenia pracy młyna, mogło grozić ruiną spółdzielni mleczarskiej, przy której młyn miał istnieć, i to były słuszne przyczyny, dla których Patronat sprzeciwił się tym zamierzeniom.



Ogólny widok młyna w Prusach.

Wówczas mieszkańcy Prus i członkowie spółdzielni stwierdzili jednogłośnie, że młyn taki jest w Prusach konieczny, bo okoliczne młyny są technicznie źle urządzone, biorą dużo za przemiał, a obawy co do opłacalności młyna są nieuzasadnione, bo okolica i same Prusy zapewnią mu przemiał na cały rok, wobec tego mimo sprzeciwu Patronatu spółdzielnia młyn wybuduje. Wtedy Patronat zagroził, że jeżeli z prowadzenia młyna wynikną straty, będą za nie osobiście odpowiadali zawiadowcy spółdzielni i kierownicy sekcji młynarskiej. To jednak nie przestraszyło dzielnych założycieli i w dniu 20 marca 1930 r. młyn ruszył. Już pierwsze dni pracy potwierdziły w zupełności ich słu-



Walce młyńskie.

szne przypuszczenia co do celowości istnienia tej placówki, bo napływ zboża z samych Prus oraz gmin bliżej i dalej położonych, a nawet i ze Lwowa, był bardzo silny. Świadczyło to najwymowniej, że akcja uruchomienia młyna była przemyślana i gospodarczo uzasadniona.

Wówczas Patronat zmienił swoje zdanie i bardzo wydatnie poparł wysiłki organizatorów w kierunku uzyskania pożyczki w Banku Rolnym i Centralnej Kasie na spłatę urządzenia maszynowego.

Dziś młyn nadal pracuje z pożytkiem dla Prus i okolicy.

W roku 1936 zakupiła Spółdzielnia około morgi stawu, który zostanie odczyszczony i zarybiony, oraz trzy morgi gruntu i olbrzymi budynek dworski o wymiarach 10 × 40 m, w którym zamierzają założyć łazienki, piekarnię i spółdzielcze warsztaty szewskie. Wreszcie w roku 1937 Spółdzielnia mleczarska zakupiła 1/4 morgi ziemi pod nowy budynek mleczarski, w którym będzie się mieściła mleczarnia, urządzona według wymagań ustawy, zaś dotychczasowy lokal będzie zużyty na zlewnię.

Wieś przystępuje wkrótce do budowy szkoły i to własnym kosztem, na zakupionym niedawno hektarze ziemi. Na ten cel wszyscy opodatkowali się dobrowolnie i znowu mleczarnia zajmuje się potrącaniem tych kwot z wypłat, przeznaczając ponadto na ten cel z czystego zysku za 1935 rok, kwotę 504 zł, a za rok 1936, kwotę 350 złotych.

Niedługo, a zakupiony przez Spółdzielnię budynek zostanie odnowiony i ożywi się szeregiem nowych placówek spółdzielczych.



Zawiadowcy młyna. — Od lewej stoją: Józef Kowalkowski, przew. Rady Nadzorczej. Jan Piotrowski, kasjer główny Wojciech Kosiar, przełożony Zarządu, Piotr Wirga, kasjer młyna.

Że Prusacy spełnią te swoje zamierzania, to rzecz pewna i można tak śmiało twierdzić, gdy się pozna ich charaktery. Są bowiem karni, wytrwali i zamierzenia swoje przeprowadzają z całą stanowczością, a czynią wszystko z myślą o podniesieniu Prus. Pru-

Rolnicy, zapobiegajcie różycy świń

Szczepienia surowicą przeciwróżycową chronią trzodę chlewną przed zakażeniem różycą i stanowią skuteczny lek dla świń chorych na różycę.

sy są bowiem dla nich czymś wielkim i świętym i nawet ci, którzy ukończyli szkoły, wracają tu, lub utrzymują ścisłą łączność, biorąc czynny udział w pracy dla dobra ich wsi.

Przykładów solidarności i ofiarności mieszkańców Prus jest wiele i warto przytoczyć choćby kilka. Dawniej był we wsi kupiec żyd, właściciel sklepu spożywczego. Prusacy powiedzieli sobie, że zakupy towarów będą czynić wyłącznie w Kółku Rolniczym. Wynik był taki, że wkrótce Kółko przy czynnej pomocy wszystkich mieszkańców wykupiło od żyda nie tylko jego sklep, ale i dom. Dziś Kółko ma dwa własne sklepy, jest również we wsi kilka sklepów prywatnych, polskich. Żyd został tylko jeden, ale i ten sprzedawał swoje gospodarstwo i może go już w tej chwili w Prusach nie ma.

Gdy trzeba było pomóc mieszkańcom sąsiednich Pikułowic, Podbórzec czy Mikłaszowa w budowie kościołów, Prusacy hurmem stawili się do bezpłatnej zwózki materiału. Gdy trzeba było gruntu pod budowę Czytelni TSL, ofiarowała go chętnie, żyjąca dotychczas gospodyni Julia Bobrzyna. Gdy trzeba było bronić Lwowa w 1918 roku, lub brać udział w walkach z bolszewikami i tam nie brakło Prusaków, niosących swoje życie w ofierze. Świadczy o tym tablica pamiątkowa, wmurowana w czytelni T. S. L.

Takimi są mieszkańcy Prus koło Lwowa.

Dotychczasowe wyniki i osiągnięcia w ich pracy nad podnoszeniem Prus zawdzięczają przede wszystkim swoim organizacjom spółdzielczym, a specjalnie Spółdzielni mleczarskiej, co bardzo silnie i z pełnym uznaniem zawsze podkreślaja.

W wypełnieniu dalszych prac, jakie sobie nakreślili, należy im życzyć przede wszystkim jedności i zgody i wytrwania w trudach, które chętnie zawsze ponoszą w ofierze dla dobra swoich Prus.

Szczęść Wam Boże — Prusacy!

Józef Kulaga.

Co się dzieje w Polsce

Prace izb parlamentarnych. Komisja skarbowa Sejmu obradowała w dalszym ciągu nad projektem ustawy o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych. Do rządowego projektu poseł Widacki zgłosił poprawkę, wprowadzającą dla miast prawo pobierania dodatku do podatku dochodowego. Przedstawiciele miast zaznaczyli, że wobec wielkich zadań gmin miejskich, zwłaszcza w kierunku zwalczania bezrobocia, muszą sie znaleźć nowe środki. Opinia ogólna jednak była przeciwna jakimkolwiek nowym podatkom. W głosowaniu cały projekt ustawy odrzucono większością jednego głosu. Również posiedzenie ogólne Sejmu projekt odrzuciło, a to ze znaczną większością.

Szereg posłów w interpelacjach dał wyraz ubolewaniu, że projekt posła Ostafina, mający naprawić krzywdę wyrządzoną emerytom, nie znalazł się na porządku dziennym sesji nadzwyczajnej.

Ustawa o przedłużenie urzędowania obecnych władz miasta Warszawy (prezydenta Starzyńskiego) została w plenum Sejmu uchwalona, równocześnie z rezolucją, wzywającą rząd, by wniósł do najbliższej sesji ustawę o samorządzie stolicy.

Dla ofiar klęsk żywiołowych, zwłaszcza w Kieleckim i na Pomorzu, uchwalono 700.000 zł.

Wizyta P. Prezydenta R. P. w Rumunii. W niedzielę 6 bm. wyjechał P. Prezydent z wizytą do Rumunii, w towarzystwie Ministra Spraw Zagranicznych J. Becka, szefa protokołu dyplomatycznego p. Romera, szefa gabinetu wojskowego gen. Schally oraz świty. W Rumunii przyjęto P. Prezydenta nadzwyczaj uroczyście.

Pogłoski polityczne. Przypuszczają, że w lipcu zwołana będzie nowa sesja nadzwyczajna Sejmu i Senatu, i niektórzy twierdzą, że wówczas nastąpi zmiana Rządu. W każdym razie różne stronnictwa i partie wykazują wzmożoną działalność. Mówi się o powrocie b. prezesa Stronnictwa Ludowego M. Rataja do czynnej polityki. W Stronnictwie Narodowym istnieją silne nieporozumienia. Marszałek Śmigły-Rydz przybył onegdaj na uroczystość narodowej korporacji „Arkonia" w Warszawie i wygłosił mowę, wzywającą młodzież narodową do współpracy. Część młodszych narodowców, jak się zdaje, skłonna jest do zbliżenia się do obozu rządzącego, inni natomiast sprzeciwiają się temu.

Budżet w maju zrównoważony. Tymczasowe zamknięcie rachunków skarbowych za maj, wykazało nadwyżkę dochodów nad wydatkami o 300 tysięcy złotych, podczas gdy w maju roku ubiegłego niedobór wynosił 205 tysięcy.

Wyrok na uczestników wyprawy inż. Doboszyńskiego. W procesie Myślenickim, o którym pisaliśmy w poprzednim numerze, zapadł już wyrok, skazujący 36 oskarżonych na karę więzienia od kilku miesięcy do dwóch lat. Kary dłuższe przeważnie zawieszono na przeciąg trzech lat. 11 oskarżonych z braku dowodów winy, uwolniono.

Ile żydzi nabyli ziemi w województwie stanisławowskim. W województwie stanisławowskim jest bardzo dużo żydów, którzy posiadają ziemię i uprawiają rolę a przy tym są handlarzami. Obliczono, iż w rękach żydowskich znajduje się dziesiąta część ziemi, przeznaczonej do parcelacji z wielkiej własności. Ponadto obliczono, iż w ciągu lat 15 od 1920 r. żydzi kupili na parcelacji 2.299 hektarów roli. Najwięcej ziemi kupili żydzi w powiecie śniatyńskim i kołomyjskim. Jest więc jasne, iż żydzi starają się, aby straty poniesione przez żydowskich wielkich właścicieli ziemskich z powodu parcelacji nadrobić w ten sposób, żeby część parcelowanej ziemi dostała się uboższym żydom i pozostała w rękach żydowskich.

Nie ma na razie obliczeń ile w województwie stanisławowskim

posiadają żydzi lasów, których w tym województwie jest bardzo wiele. Tak samo nie ogłoszono jeszcze obliczeń z innych województw.

Proces żydowskiego mordercy. W Warszawie toczył się proces krawca Judki Lejby Chaskielewicza, który roku zeszłego w czerwcu w Mińsku Mazowieckim zastrzelił z rewolweru sierżanta śp. Jana Bujaka. Zabójca podał, że uczynił to z zemsty, gdyż — jak twierdził — sierżant Bujak obchodził się z nim nieludzko podczas jego służby wojskowej przed 8-miu laty. Zeznania świadków wykazały jednak, że twierdzenie Chaskielewicza jest kłamstwem, gdyż według zdania tak przełożonych jak i podwładnych śp. sierżanta Bujaka, był on zawsze wobec podległych mu żołnierzy wyrozumiały i życzliwy. Badania lekarskie wykazały, że Chaskielewicz jest odpowiedzialny za swój czyn, chociaż posiada zmniejszoną możność opanowywania się. Sąd wydał wyrok śmierci.

Małopolska Wschodnia otrzyma listonoszy wiejskich. Ministerstwo Poczt i Telegrafów reskryptem z 13 maja br. zarządziło zaprowadzenie służby listonoszy wiejskich, na terenie następujących województw: lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego.

Ofiary granatu wojennego. W powiecie brzeskim na Polesiu we wsi Mielniki Rzeczyckie, znalazł pewien rolnik w polu artyleryjski granat z czasów wielkiej wojny. Zaczął go rozbierać, przy czym nastąpił wybuch i zabił znalazcę i jego 5-letniego syna, a 8 osób i dzieci, przypatrujących się rozbiorowi granatu, ciężko poranił.

Straszna zbrodnia. We Lwowie dokono na starszej osobie, wdowie po prokuratorze w Złoczowie Oldze Zakrzewskiej, niezwykłego mordu. W biały dzień, bo o godzinie 10-tej rano została ona w swoim mieszkaniu zabita uderzeniami tępym narzędziem w głowę. Jak się okazało, mordu dopuściła się kobieta, daleka krewna Zakrzewskiej, dla rabunku.

Klęski żywiołowe. Nad Wielkopolską przeszła gwałtowna burza, podczas której pioruny wznieciły w kilku wsiach pożary. W gminie Czarnkowie piorun uderzył w stado krów, pasących się na łące, zabijając na miejscu 3 sztuki.

We wsi Newel w powiecie pińskim powstał groźny pożar, zdaje się od niedopałka papierosa i zniszczył 210 zabudowań. Pastwą płomieni padło również wiele inwentarza żywego i martwego.

... i w świecie

Wojna hiszpańska. Groźny wypadek zaatakowania przez hiszpańskie samoloty rządowe niemieckiego okrętu „Deutschland", i zbombardowania przez Niemców miasta Almerii skończył się bez dalszych zawikłań międzynarodowych. Obecnie toczą się na poszczególnych frontach walki bez większego znaczenia. Artyleria obu stron walczących atakuje zaciekle, przechodząc wciąż z pozycji na pozycję. Jednocześnie w powietrzu, walczą ze sobą samoloty. Zanotowano walkę powietrzną, w której udział wzięło 60 samolotów. Walka ta — według źródeł powstańców — zakończyła się zwycięstwem lotników powstańczych. Rozgłośnia radiowa w Salamance podała wiadomość o śmierci generała Mola, jednego z wodzów powstańców hiszpańskich, szefa armii północnej, który dokonywał lotu nad frontem biskajskim. Z niewyjaśnionych przyczyn samolot spadł na ziemię a generał Mola i oficerowie, którzy znajdowali się w samolocie, zmarli z odniesionych ran. Według ostatnich pogłosek generał Mola miał być ofiarą zamachu, przez umieszczenie w samolocie maszyny wybuchowej.

Wzajemny teror bolszewików nie ustaje. Krążą pogłoski o nowych i licznych aresztowaniach wybitnych osobistości w Rosji Sowieckiej, a przede wszystkim głównodowodzącego armią sowiecką marszałka Tuchaczewskiego, który początkowo został przeniesiony na mniej znaczące stanowisko, a wreszcie aresztowany. Jaki będzie los aresztowanych przyszłość okaże. Jak wiadomo, Tuchaczewski był wodzem armii bolszewickiej w roku 1920 podczas napadu na Polskę.

Ślub byłego króla angielskiego. We Francji w pałacu Cande, odbył się ślub b. króla Edwarda VIII, a obecnie księcia Windsoru z p. Simpson. Jak wiadomo, król chcąc poślubić p. Simpson musiał zrzec się królestwa i korony, które przeszły na jego młodszego brata.

Na ślubie obecni byli licznie zaproszeni goście, a tłumy ciekawych otaczały zamek, pragnąc choć zdaleka uczestniczyć w uroczystości.

Chrzest włoskiego następcy tronu. W Rzymie w kaplicy św. Pawła, w pałacu królewskim, odbył się chrzest syna następcy tronu, przyszłego dziedzica korony włoskiej. Książę został ochrzczony wodą sprowadzoną z Jordanu i otrzymał imiona Wiktor Emanuel.

Minister polski na Węgrzech. Minister oświaty Świętosławski pojechał na Węgry celem złożenia wizyty i został przyjęty z nadzwyczajną serdecznością.

Dalsze zbliżenie niemiecko-włoskie. Współpraca polityczna między Niemcami a Włochami zacieśnia się coraz bardziej. Obecnie pojechał do Rzymu wódz armii niemieckiej, marszałek Blomberg. Przygotowano mu przyjęcie wspaniałe. Niewątpliwie omawiano tam możliwości współdziałania wojskowego w razie potrzeby.

Spółdzielczy zbyt zboża

Z zainteresowaniem przeczytałem w „Tyg. Rol." art. p. Mikołaja Woźniaka z Bieniawy pow. Podhajce, w którym Sz. autor porusza wiele myśli dobrych i trafnych. Nie zaprzeczam bynajmniej możliwości urzeczywistnienia zamiarów, podanych przez. p. Woźniaka, zaznaczę tylko, że sprawa spółdzielczego zbytu zboża inaczej się przedstawia na wschodzie, a inaczej w centralnych powiatach. Dalej zaznaczę jeszcze to, że unarodowienie handlu zbożem jest całkiem możliwe i nie mamy powodu załamywać rąk i dobrowolnie się oddawać w ekonomiczną niewolę obcemu nam i wrogo nastawionemu żywiołowi, który Polski nie chciał. Więc za p. Woźniakiem powtarzamy jeszcze raz: „Dzwońmy na alarm: mali. średni i wielcy rolnicy, złączcie się w potężną organizację spółdzielczą dla handlu zbożem bez względu na przekonania polityczne..., bośmy synami jednej Ojczyzny". Czas najwyższy właśnie teraz na przednówku, mówić i radzić o tym, aby się nie dać zaskoczyć w jesieni różnym pośrednikom, którzy jak zmory rzucają się na kupno zboża, wykorzystując pomyślną dla siebie koniunkturę, bo właśnie wtedy rolnik sprzedaje chętnie i prawie za bezcen zboże, aby zdobyć pieniądz na załatanie różnych dziur.

Byłem świadkiem smutnego faktu w jesieni w r. 1936. Żyd, na katolickiej furmance jeździł od domu do domu, skupywał i ważył zboże, płacąc np. za 100 kg pszenicy po 17 zł 50 gr. Już mi tego było za wiele. Porozumiałem się z dyrekcją Spółki Rolnej w S., która przyrzekła mi iść na rękę i nie zwlekając długo, założyłem Spółkę zbożową bez grosza w kieszeni. Co do cen, to Spółka Rolna w S. powiedziała nam tak: będziemy płacić za zboże według giełdy warszawskiej mniej 2 zł 40 gr. Dobrze — pomyślałem sobie. Cena i tak będzie o wiele wyższa, od żydowskiej. Puściliśmy naszą spółkę w ruch. I jak to praktycznie wyglądało? Oto tak: Do sekretarza Spółki zgłaszali się posiadacze zboża, jeden zgłosił 100 kg pszenicy, drugi 50 kg żyta, inny 25 kg jęczmienia i t. d. Gdy było zgłoszeń przynajmniej na 10 q — wtedy rolnicy zwozili zboże pod Kółko Rolnicze, tam się je ważyło, kwitowało, a następnie w tych samych workach przeładowywało się na wynajętą furmankę i odstawiało do Spółki Rolnej w S. Spółka Rolna wypłacała pieniądze, zwracała worki, my zaś oddawaliśmy pieniądze naszym dostawcom, zatrzymując pewną kwotę na opłacenie furmanki i sekretarza. Tak wyglądał nasz zbyt spółdzielczy zboża. Wypada jeszcze zaznaczyć, że koniecznie potrzebującym dawaliśmy zaliczki, które pożyczało Kółko Rolnicze. W ten sposób odstawiliśmy około 80 cetnarów zboża, nie więcej, bo Spółka Rolna, wskutek załamania się cen, zaprzestała handlu zbożem. Zyskaliśmy przynajmniej to, że cena zboża poszła odrazu w górę, bo np. pszenica z 17 zł 50 gr skoczyła odrazu na 19 zł i to w tym samym prawie dniu.

A teraz zastanowimy się nad sprawą najważniejszą, a mianowicie: jak podejść do zorganizowania spółdzielczego zbytu zboża. Trzeba najpierw ustalić nazwy, którymi będziemy się posługiwać. Co innego jest handel zbożem, a co innego zbyt spółdzielczy zboża. My handlować zbożem nie chcemy, bo jest to na ogół handel bardzo ryzykowny. My chcemy zboże zbywać, czyli sprzedawać sami, sposobem spółdzielczym, bo wtedy wszelkie ryzyko jest wykluczone.

Na zbyt spółdzielczy produktów rolnych mamy już pewne wzory i według tych wzorów należałoby przystąpić do uruchomienia zbytu zboża. Wzorem takim są Spółdzielnie Mleczarskie. Rolnik nie pyta, co weźmie za 1 litr mleka dziś lub jutro, nosi cierpliwie mleko do mleczarni i jest święcie przekonany, że Spółdzielnia Mleczarska wypłaci mu cenę sprawiedliwą i to możliwie jak najwyższą. Gdyby się rolnik wahał, gdyby się targował z mleczarnią o cenę, to wtedy wpadłby w błędne koło bez wyjścia. Albo np. weźmy pod uwagę spółdzielczy zbyt jaj. Gosposia nosi jaja do zbiornic, jaja te wędrują w świat. Spółdzielna jajczarska po otrzymaniu pieniędzy wypłaca członkom tyle, ile może. Spółdzielnia mleczarska i jajczarska starają się o dobry zbyt masła i sera czy jaj. Otóż zbyt spółdzielczy zboża należałoby oprzeć na takich samych zasadach. Im prościej i praktyczniej ujmiemy

ten zbyt, tym prędzej dojdziemy do celu. Zaznaczyłem na wstępie, że inaczej by się przedstawiało na wschodzie, a inaczej w powiatach centralnych, gdzie ludność jest czysto polska. I tu właśnie należałoby dążyć do budowy spichrzów, o których już pisano w „Tygodniku Rolniczym". Spichlerz gromadzki, parafialny lub gminny, oto komórka podstawowa do spółdzielczego zbytu zboża. Tu się wylania pytanie, jakich rozmiarów ma być taki spichlerz i kto go ma budować. W powiatach centralnych nie ma gminy, parafii i prawie gromady, gdzieby nie było jakiegoś domu ludowego, gminnego i t. d. Otóż w takim domu trzebaby upatrzyć lokal na zsyp zboża, dać mu porządne kraty żelazne, drugie drzwi z dobrym zamkiem, porobić wewnątrz t. zw. sąsieki czyli zagrody na zboże, urządzić tak, by odpowiadał swemu przeznaczeniu.

Kto ma dać na ten cel pieniądze?

Jeżeli zsyp zboża ma objąć tylko jedną większą gromadę-wieś, to w pierwszym rzędzie Rada gromadzka, jeśli ma swój budynek, powinna się zainteresować przysposobieniem lokalu na zsyp zboża. Przecież Rada gromadzka ma jakiś kapitał, przecie i ona powinna się zainteresować więcej, niż to bywa, sprawami gospodarczymi wsi. Oprócz Rady gromadzkiej jest czasem we wsi sklep K. R., Kasa Stefczyka i inne instytucje, które wspólnym wysiłkiem mogłyby się zdobyć na tak niewielki koszt, jak przygotowanie spichlerza. O ile w gromadzie-wiosce byłoby trudno o miejsce na zsyp zboża, to w takim razie wioska ta przyłącza się do wioski drugiej, względnie kilka wiosek naraz np. gmina, tworzą razem zsyp. Najodpowiedniejszą miejscowością dla wspólnego zsypu zboża byłaby ta wieś, która posiada Kasę Stefczyka, bo chodzi tu, jak to zobaczymy, o współpracę Kasy Stefczyka ze spółdzielczym zbytem zboża. Przypuśćmy, że w pewnym okręgu mamy kilka zsypów zboża. Zsypy te byłyby pewnego rodzaju filiami wobec magazynu-centrali, który niekoniecznie musi istnieć, choćby z tego powodu, żeby nie powiększać kosztów administracyjnych, nie tworzyć posad dobrze płatnych dyrektorów i personelu pomocniczego. W spichlerzach gromadzkich, okręgowych, parafialnych łatwiejsza jest kontrola i małe koszty administracyjne. Wyobraźmy sobie, że stoimy wobec faktu dokonanego t. zn., że mamy w pewnym okręgu kilka zsypów zboża, że nawet cały powiat objęty jest ich siecią. Jak wtedy przeprowadzić spółdzielczy zbyt zboża?

Gospodarz przywozi zboże do spichlerza i żąda zaliczki. Kto mu tę zaliczkę ma wypłacić? Kasy Stefczyka mogą doskonale pełnić rolę banku i z własnych funduszów wyasygnować pewną kwotę na zaliczki. A w takim razie kasjer musi mieć klucz od spichlerza, bo zboże jest własnością Kasy Stefczyka, bo pieniądze papierowe czy srebrne zostały zamienione na zboże, przechowane w spichlerzu. Oczywiście Kasa Stefczyka może pobrać pewien procent od włożonego kapitału, musi również ubezpieczyć zboże od kradzieży i pożaru. Jeżeli Kasa Stefczyka jest zasobna w fundusze swoje własne, to obejść się może bez procentu. Rolnikowi, który przywozi zboże, powiada się tak: za zboże wypłacimy 1/2 wartości lub 2/3, resztę damy po sprzedaży zboża, cenę za 100 kg wypłacimy taką, jaką sami weźmiemy, mniej koszty administracyjne. Jeden spichlerz np. we Wrzawach nie będzie w stanie uzbierać zboża na cały wagon, ale jeżeli by takie spichlerze istniały w innych miejscowościach np. w Gorzycach, Zaleszanach, Wielowsi, Grębowie, Machowie, Baranowie i t. d., to wtedy łatwo złożyć się na cały wagon. A komu zboże sprzedawać?

Poważnym odbiorcą zboża jest wojsko. Należałoby więc wejść w porozumienie z najbliższą Intendanturą i omówić warunki dostawy. Zwracam przy sposobności uwagę, że wojskowość przysyła swoje worki i prawdopodobnie opłaca przewóz zboża koleją. Drugim poważnym odbiorcą, są Państwowe Zakłady Zbożowe, Warszawa, ul. Marszałkowska 134 z przedstawicielstwem we Lwowie i Łucku. Jestem w posiadaniu listu tych Zakładów, z datą 13. 10.1936, w którym napisano mi tak: „chętnie nawiązujemy stosunki handlowe ze spółdzielniami rolniczymi, by w ten sposób przyczynić się do rozbudowy aparatu spółdzielczego. Odpowiadając na stawiane nam pytania, komunikujemy, co następuje: 1) ceny zboża przez nas płacone odpowiadają cenom giełdowym, wzgl. są oparte na cenach rynku światowego, 2) ceny należy rozumieć franco wagon (przewóz płaci dostawca. Dopisek mój), 3) regulację uskuteczniamy w wysokości 90% wartości towaru za wtórniki listów przewozowych i rachunki; wypłata reszty należności następuje po odbiorze towaru. Dostawcy, będący w stałym kontakcie z nami, korzystają z kredytów, które otwieramy w większych bankach, wzgl. w Komunalnych Kasach Oszczędności, 4) zasadniczo zboże ładuje się luzem (a więc niepotrzebne worki — dopisek mój), 5) kupujemy stale zboże w partiach wagonowych, obejmujących jednakże jeden tylko gatunek zboża. Oczekujemy złożenia nam oferty".

List przytoczony naprowadza nas na wniosek praktyczny, że powiatowe Komunalne Kasy Oszczędności mogą znakomicie współpracować w spółdzielczym zbycie zboża, będąc łącznikiem między kasami Stefczyka, względnie pojedynczymi spichlerzami.

Lokalne spółdzielnie zbożowe muszą być ze sobą w stałym porozumieniu, muszą ustalić dnie zsypu zboża oraz czas ładowania do wagonu.

Uporządkowaniem tego wszystkiego zająć się może Okr. Tow. Rolnicze.

Jak się zabrać do organizowania spółdzielni zbożowych? Teraz na przednowku trzeba silnie propagować tę sprawę, trzeba zwoływać zebrania rejonowe, wreszcie powiatowe, następnie trzeba rzucić tysiące ulotek między rolników, wejść w porozumienie z odbiorcami zboża, ustalić warunki, a przede wszystkim zabezpieczyć szybką wypłatę za dostawiane zboże.

Rolnik jest z natury nieufny, a przede wszystkim za mało wyrobiony handlowo, trzeba więc odrazu zdobyć jego zaufanie. Jeżeli raz oceni dobrodziejstwo spółdzielczego zbytu produktów rolnych, to o przyszłość spółdzielni zbożowych możemy być spokojni.

W tym zbożnym dziele łączyć się powinni wszyscy rolnicy. Czas był najwyższy, żeby do dworu, plebanii i chaty drobnego rolnika nie miał przystępu ten, który nie sieje, nie orze, a z roli żyje. Wy światlejsi rolnicy, którzy nie uprawiacie polityki podwórkowej, ale sercem kochającym obejmujecie cały Naród, wytężcie wszystkie siły do wyzwolenia z niewoli gospodarczej Braci rolniczej.

Ks. Alojzy Sierzęga,
Wrzawy, pow. Tarnobrzeg.

Dlaczego powinniśmy zorganizować produkcję i zbyt jaj kurzych

Wszyscy zdajemy sobie dokładnie sprawę, jak wielkie znaczenie posiada dla drobnych gospodarstw rolnych należycie zorganizowana produkcja i zbyt jaj kurzych. Jaja przedstawiają w gospodarstwie wartość gotowego grosza, bo można je w każdej chwili sprzedać lub zamienić na inne artykuły, potrzebne w gospodarce domowej.

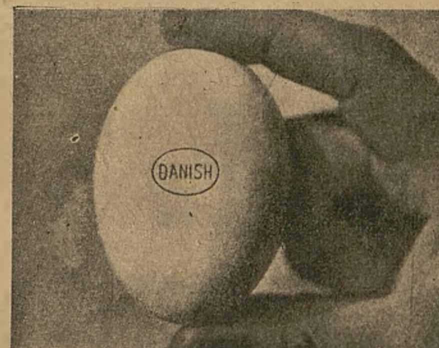
Od właściwego ujęcia produkcji i zbytu jaj zależy **opłacalność** tej gałęzi gospodarstwa. W chwili obecnej, przeciętny roczny dochód ze sprzedaży jaj jednego drobnego gospodarstwa wynosi 75 zł (licząc 15 niosek o przeciętnej nieśności 100 jaj rocznie). A **dochód ten mógłby wzróść w dwójnasób**, gdyby jaja kurze posiadały pełną **wartość handlową**, gdyby drogą **bezpośredniej sprzedaży**, przez organizacje rolnicze, dostawały się bezpośrednio do spożywcy.

Wysoka jakość towaru umożliwia nam zwiększenie wywozu jaj na rynki zagraniczne, oraz uzyskiwanie na tych rynkach wyższych cen. A to zagadnienie nie jest i nie może być obojętne dla naszego gospodarstwa narodowego. Wywóz bowiem umożliwia zdjęcie z rynków miejscowych wszelkich nadwyżek towaru, a przez to powoduje utrzymanie cen na pewnym poziomie, zbliżonym przynajmniej do granic opłacalności. Nadto wywóz umożliwia przywiezienie z za granicy pieniędzy, a przez to ożywienie życia gospodarczego kraju.

Dlatego powinniśmy **zwiększyć i udoskonalić naszą wytwórczość**, oraz należycie zorganizować zbyt towarów.

Zwiększyć produkcję musimy, by przez nadmierny wywóz jaj nie narazić własnego społeczeństwa na utratę środków odżywczych, **udoskonalić** zaś dlatego, by nie tylko utrzymać na rynkach zagranicznych dotychczasowych naszych odbiorców, ale by ich więcej zachęcić i zwiększyć na rynkach zagranicznych, zapotrzebowanie na towar polskiego pochodzenia. To natomiast uzyskuje się wysoką jakością towaru, jego „standartem“ wzorcem, a nie niską ceną.

W podobnej sytuacji, jak obecnie Polska — znalazła się 50 blisko lat temu, bo w r. 1890 — Dania, kiedy to wywóz jaj duńskiego pochodzenia począł się zmniejszać, wskutek niezadowolenia kupców angielskich z jakości otrzymywanego towaru. Wówczas skupem jaj z Danii zajmowali się prywatni skupiciele wiejscy, którzy nie znając potrzeb rynku angielskiego, przysyłali do Anglii jaja nienależycie sortowane i nieumiejętnie pakowane tak, że trudno było znaleźć na nie odbiorców. Wobec groźby utraty rynku zbytu w Anglii, duńskie zrzeszenia rolnicze przystąpiły do zreorganizowania handlu jajczarskiego, zakładając spółdzielnie zbytu jaj, **wprowadzając zakup na wagę, sortując jaja według ciężaru, świeżości i czystości**, co pozwalało tym spółdzielniom za-



Dania, dla odróżnienia swych jaj, wywożonych za granicę, wybija na nich znak „Danish“ duńskie.

pewnić angielskim odbiorcom wysoką jakość towaru. Ten sposób pracy spowodował, że Dania dzisiaj pod względem organizacji zbytu jaj i jakości towaru przoduje państwom europejskim, ze tamtejsi producenci poprawili sobie warunki życia, podnosząc stan ilości kur z 6 milionów w r. 1895 do 20 mil. w r. 1930 tak, że obecnie dochód z drobiu małorolnego Duńczyka zajmuje pierwsze miejsce po dochodzie z krów i trzody chlewnej.

Tą samą drogą muszą postępować i zrzeszenia rolnicze polskie, zakładając zbiornice jajczarskie, wprowadzając w nich racjonalne metody pracy t. j. kupno i sprzedaż **na wagę, prześwietlanie, sortowanie** według wagi, świeżości i czystości, umiejętne pakowanie, oraz różniczkowanie cen t. j. płacenie cen normalnych jedynie za towar bezwzględnie dobry, — a jeśli się wyjątkowo przyjmuje towar gorszej jakości — **to po cenie odpowiednio niższej.**

Z drugiej strony wiejskie organizacje rolnicze **winny prowadzić konkursy gospodarstw drobio-**

wych, w których przez zestawianie stad konkursowych ze sztuk o wyższej wartości hodowlanej, przez poprawę pomieszczeń drobiu, przy racjonalnym żywieniu kur i umiejętnym wychowie młodzieży, przez prowadzenie rachunkowości gospodarstw drobiowych — dążono by do podniesienia jakościowego stanu drobiu i jego wydajności.

W ten sposób postępując, zwiększymy produkcję jaj kurzych, poprawimy ich jakość, zorganizujemy zbyt na rynku wewnętrznym przez usunięcie ze wsi prywatnych skupicieli żydowskich, opanujemy rynki zagraniczne, podniesiemy ceny jaj — a przez to poprawimy zbyt drobnych gospodarstw rolnych.

Mgr. K. J.

Stan narzędzi i maszyn rolniczych w Kółkach Rolniczych na naszym terenie

O zadaniu, jakie narzędzia i maszyny rolnicze spełniają w gospodarstwie wiejskim, wie każdy światlejszy rolnik. Użycie maszyn rolniczych we wszelkich robotach, związanych z prowadzeniem gospodarstwa, nie jest jednak jeszcze tak powszechne, jakby się tego należało spodziewać. Wprawdzie dzisiejsze położenie wsi, jej przeludnienie i co za tym idzie bezrobocie, przemawiałyby raczej za możliwie największym ograniczeniem w wielu wypadkach użycia narzędzi i maszyn rolniczych, i zastąpieniem pracy ich pracą rąk ludzkich, których jest nadmiar. Niemniej jednak musimy stanąć na tym stanowisku, że istnieją takie maszyny i narzędzia rolnicze, które bezwzględnie winny się znaleźć w każdym dobrze prowadzonym gospodarstwie wiejskim.

Bo czyż możemy uzyskać ziarno zboża, odpowiadające wymogom poważnych kupców, z którymi dzisiejszy rolnik musi się liczyć, jeżeli nie zastosujemy w jego doczyszczeniu i przesortowaniu odpowiednich maszyn, w rodzaju młynków, wiatraków, tryjerów? Czy moglibyśmy stworzyć roślinom korzystne warunki rozwoju, bez przygotowania roli odpowiednimi narzędziami rolniczymi?

Sprawa używania w gospodarstwie maszyn i narzędzi rolniczych, uzależniona jest przeważnie od dwóch rzeczy. Z jednej strony wysoka cena narzędzi i maszyn odstrasza rolnika od ich nabywania. Z drugiej, maszyna w drobnym gospodarstwie nigdy nie może być należycie wykorzystana, wskutek tego nabycie jej nie zawsze pojedynczemu gospodarzowi się opłaca. Z tych powodów Kółka Rolnicze przystąpiły do zakupywania całego szeregu maszyn i narzędzi, które za drobną opłatą wypożyczają swoim członkom, pouczając zarazem o sposobie i celowości ich użycia.

O stanie narzędzi i maszyn rolniczych w Kółkach Rolniczych na naszym terenie, nie możemy mieć pewnych danych, ze względu na to, że szereg Kółek Rolniczych, a nawet i O. T. R-ów, nie przesłało nam swoich rocznych sprawozdań za 1935/36 rok, w których dane te powinny być uwidocznione. Jeżeli chodzi o stosunek procentowy Kółek Rolniczych w województwie, które nadesłały sprawozdania roczne, do ogółu Kółek Rolniczych, istniejących na danym terenie, to najlepiej pod tym względem przedstawia się województwo tarnopolskie, gdzie na 632 Kółek Rolniczych, sprawozdania nadesłało 457, co stanowi 72%. Stosunek ten dla województwa lwowskiego wynosi 40%, a dla stanisławowskiego zaledwie 26%. Z terenu województwa lwowskiego nie otrzymaliśmy sprawozdań rocznych od O. T. R-ów: w Dobromilu, Lwowie, Nisku, Rawie Ruskiej, Sanoku, Tarnobrzegu, Turce i Żółkwi; z województwa tarnopolskiego sprawozdania przesłały wszystkie O. T. R., a w województwie stanisławowskim na 12 O. T. R. przesłały sprawozdania tylko O. T. R-y w Kałuszu, Kosowie, Rohatynie, Stryju i Tłumaczu. Niżej podajemy ogólne zestawienie stanu narzędzi i maszyn Rolniczych w Kółkach Rolniczych, zestawione województwami.

Województwo	Ilość Kółek Roln. w wojew.	Objęto sprawozd. K. R.	2-skib.	Kultywator	Wał	Siewnik zboż.	Siewnik kon.	Brona posiew.	Młocarnia	Młynek	Tryjer	mijka	Brona spręż.	Planet	Płużek	Brona rzęd.	Kopaczka	Wirówka	Waga	Spryskiwacz	Sonda	Wartość ogólna w zł.
Lwowskie	963	379	1	33	4	58	9	9	7	9	60	4	3	9	35	15	2	2	33	11	10	47 967
Tarnop.	632	457	—	6	22	1	33	—	7	5	16	1	—	5	10	1	—	1	1	6	2	40.613
Stanisł.	199	50	—	—	1	5	—	—	2	4	6	—	—		5	1	—	2	—	1	—	9.136
Razem	1794	886	1	39	27	64	42	9	16	18	82	5	3	14	50	17	2	5	34	18	12	97.716

Jak z powyższego wynika najliczniej do Kółek zakupywane są tryjery, siewniki zbożowe, siewniki koniczynowe, płużki, najmniej zaś brony sprężynowe, kopaczki, żmijki, a w końcu 2-skibowce, których jest tylko jeden, w powiecie Przeworskim. W zestawieniu nie uwzględniono szeregu maszyn czy narzędzi, służących specjalnym celom gospodarczym, jak maszyn do wyrobu dachówek, urządzeń mleczarni, kompletów młocarnianych i t. d., których O. T. R. posiadają znaczne ilości. Wartość ich znacznie też podwyższa majątek O. T. R-ów.

Zainteresowanie dla maszyn i narzędzi rolniczych wród gospodarstw włościańskich stopniowo wzrasta. Przyczyny tego zjawiska szukać należy z jednej strony w coraz szerszym uświadomieniu rolnika o konieczności stosowania w niektórych wypadkach uproszczonego sposobu pracy, z drugiej strony poprawa położenia w rolnictwie i zwiększenie częściowej jego opłacalności, pozwoliły na większy zakup maszyn i narzędzi rolniczych niż w dobie kryzysu.

Bardzo ciekawe będą tegoroczne sprawozdania roczne Kółek Rolniczych jeżeli chodzi o zaopatrzenie ich w maszyny i narzędzia rolnicze. Dzięki nim, będziemy mogli mieć wyobrażenie nietylko o rzeczywistej pomocy Kółek Rolniczych dla swoich członków, lecz także przedstawią nam one dorobek Kółek Rolniczych, stanowiący o sile organizacyjnej danego Kółka i wyrobieniu gospodarczym jego członków. By przyszłych wniosków nie opierać na danych niezupełnych, zwracamy się do wszystkich Kółek Rolniczych, działających na terenie Małopolski Wschodniej, by poruczone im opracowanie sprawozdania rocznego za 1936/37 rok dokonały, i zebrane materiały przesłały do swojego terenowego O. T. R-u w przepisanym do tego czasie.

Inż. Michał Zabierowski.

Praca przysposobienia spółdzielczego młodzieży

Większość naszych Spółdzielni prowadzą ludzie starsi, chętni i ofiarni w swej bezinteresownej pracy, ale nie zawsze fachowo do niej przygotowani, a wiadomo, że wyniki każdej pracy są zależne oprócz ofiarności od teoretycznego i praktycznego przeszkolenia pracownika i od posiadanych przez niego wiadomości.

Spółdzielczość do swego bieżącego programu prac wprowadziła obecnie niezmiernie ważny punkt, a mianowicie przysposobienie spółdzielcze młodzieży. Chodzi tu o zaznajomienie młodzieży z pracami spółdzielń, przeszkolenie jej, a następnie pozyskanie jako czynnika pełnego życia i energii, a zatem bardzo cennego, do dalszych prac spółdzielni.

Kursy przysposobienia spółdzielczego, a jest ich około 100, odbywają się w zespołach stowarzyszeń i organizacji młodzieży wiejskiej, mającej już przed sobą pewną pracę samokształceniową, jak naprzykład ukończone przysposobienie rolnicze i pewne wyrobienie umysłowe i społeczne, potrzebne dla osiągnięcia odpowiednich wyników i korzyści z prac zespołu przysposobienia spółdzielczego.

Po zorganizowaniu zespołu z przeszkolonym przodownikiem na czele i zaopatrzeniu się w bibliotekę, dostosowaną do przerabianego typu spółdzielni, następuje praca samokształceniowa. Program pracy zespołu wraz z odpowiedniemi wskazówkami otrzymuje zespół ze swej organizacji macierzystej, albo ze Związku Spółdzielni Rolniczych.

Jako materiał do samokształcenia służy literatura spółdzielcza. Program jest opracowany w ten sposób, że na każde posiedzenie podane są stronice lub rozdziały książek, które należy odczytać, omówić i wyjaśnić drogą dyskusji. Na podstawie pytań, zawartych we wskazówkach, wyczerpuje się omówienie danej sprawy. Na następnym posiedzeniu przechodzi się do nowego zagadnienia, o ile poprzednie przepracowano należycie na ostatnim zebraniu. Dla pogłębienia wiadomości, oprócz głośnego czytania na zebraniu zespołu, uczestnicy mają opracowywać samodzielnie referaty, na podstawie przedyskutowanego zagadnienia. W ten sposób pobudza się do czynnej pracy myślowej każdego uczestnika zespołu.

Teoretyczne zaznajomienie się młodzieży z zasadami spółdzielczości bez powiązania tej nauki z praktyką, nie osiągałoby celu. I dlatego niezbędnym warunkiem powodzenia akcji i wzbudzenia zainteresowania młodzieży do przedmiotu jest wprowadzanie jej do czynnego współdziałania i ćwiczenia się praktycznie w pracach, związanych z przerabianym działem spółdzielczości.

Gdy więc weźmiemy dla przykładu spółdzielczość mleczarską, to z tematem tym wiąże się ściśle sprawa żywienia krów i utrzymania obory, sprawa dostawy dobrego mleka do spółdzielni i umiejętnego obchodzenia się z nim, dalej konieczność zaznajomienia się z techniką przerobu mleka, określania zawartości tłuszczu w mleku i śmietanie, umiejętność kalkulacji wypłat członkom za mleko, opanowanie całokształtu gospodarki i administracji spółdzielni i wiele innych spraw.

Wiadomości powyższe zdobyć może zespół dzięki bezpośredniemu udziałowi w gospodarstwie rodziców i drogą ćwiczeń i pokazów, dokonywanych w lokalu spółdzielni, której władze życzliwie się odnoszą do zainteresowań młodzieży. Następnie zespół dla głębszego wżycia się w potrzeby i zadania spółdzielni, bierze udział w Walnych zgromadzeniach członków, uroczystych obchodach

i t. p. Zespół dobrze już zorientowany w działalności spółdzielni może przystąpić do jednania nowych członków, prowadzić propagandę prac spółdzielni i dążyć do nawiązania współpracy z innymi spółdzielniami pracującymi na tym terenie. Później zespołowcy w miarę swoich środków finansowych, mogą sami przystąpić na członka do spółdzielni i nadać jej pracy właściwy kierunek i inicjatywę do podjęcia nowych zadań.

W pracy nad przygotowaniem naszym spółdzielniom nowych członków i świadomych swych zadań pracowników, spełniają kursy przysposobienia spółdzielczego młodzieży niezmiernie ważne zadanie.

j. k.

Podciągajmy pracę naszych sklepów K. R.

Triumfalny pochód naszej spółdzielczości kółkowej świadczy, że sklepy Kółek rolniczych były i będą zawsze żywotne i na czasie. Spółdzielczość kółkowa w dotychczasowym życiu wsi polskiej na Kresach Wschodnich, odegrała niesłychanie ważną rolę. Spełnia także zadania zjednoczenia i zespolenia narodowego w wsiach kresowych.

Mając w zasadzie dużą swobodę ruchów i niskie koszta prowadzenia, nasze sklepy K. R. jako jedyne polskie placówki wiejskie, zdobywają sobie coraz trwalsze stanowisko w handlu na ziemiach południowo-wschodnich, wykazując w większości wypadków żywotność, ruchliwość i umiejętność podejścia do tej pracy.

Mimo tego do całkowitego usprawnienia prac w naszym handlu wiejskim, wiele jeszcze brakuje. O istniejących w tej dziedzinie niedociągnięciach warto na tym miejscu pomówić.

Zasadą spółdzielczości, od początku jej istnienia, było hasło: „wielki obrót, mały zysk“ i to właśnie hasło winno być myślą przewodnią w naszej pracy w sklepach kółkowych. Placówki nasze nie po to przecież są zakładane i prowadzone, by stać się przedsiębiorstwami dochodowymi, lecz dla tego, by przeciwstawić się wyzyskowi przedsiębiorców prywatnych, a klientowi dać tani i dobry towar, uczciwie go obsługując. Dopiero wówczas klient zrozumie, jaką rolę spełnia dla niego ta placówka organizacyjna, że pracuje dla jego dobra, a nie łupi z niego skóry. Oświadczenie zarządu sklepu, że na razie nie ma pieniędzy, więc sklep najpierw musi się dorobić, a potem ceny zniżyć — jest całkiem błędne, a nawet szkodliwe i to nietylko dla danej placówki, ale dla całego ruchu spółdzielczości kółkowej. Możemy być pewni, że placówka taka w niedalekiej przyszłości, straci zupełnie klientów, i stanie nad przepaścią. Wskazuje na to smutna praktyka. Natomiast ze wzrostem obrotów gotówkowych, obniżają się koszta prowadzenia, a placówki, które idą drogą obniżki cen, nie tylko zwiększają obroty swego przedsiębiorstwa, ale mają i pieniądz i zyski.

Drugą, może największą i najważniejszą bolączką, która nie tylko sprzeciwia się zasadom spółdzielczości, ale doprowadza do ruiny nawet najtęższe, wyrobione placówki, mające za sobą lata chlubnej pracy, to są borgi. Borgi są podstawą wszystkiego złego w handlu. Przez nie niejedna już placówka runeła. Winę w dużej mierze ponosi nasze ustawodawstwo, które ustanowiło okres dwuletniego przedawnienia kredytu towarowego dla rolników. Nie mógł chyba większy cios paść na drobne handlowe placówki wiejskie, a zwłaszcza spółdzielcze, jak właśnie wymienione rozporządzenie. W założeniu dobre, dażące do oddłużenia rolnika, ale ono właśnie nauczyło ludzi nieuczciwego postępowania, przede wszystkim wobec placówek spółdzielczych. Czynniki miarodajne winny dobrze tę sprawę rozpatrzyć i przynajmniej w części zło naprawić, zmieniając istniejące rozporządzenie, a tym samym umożliwić przede wszystkim instytucjom spółdzielczym ściąganie kwot dłużnych.

Dawanie na kredyt, uważać musimy za najcięższą zbrodnię, nietylko wobec danej placówki, ale wobec całego społeczeństwa, którą karać się winno tak, jak kradzieć czy oszustwo. Pieniądz publiczny, ciułany z groszowych zarobków, jest majątkiem wszystkich, jest przyszłością wsi polskiej i nadzieją pokoleń, które dorastają, a dla których chleb codzienny musi się znaleźć, przy budowie potężnego gospodarczego gmachu Państwa.

Cyfra borgów przekraczająca na terenie województw południowo-wschodnich jeden milion zł — świadczy najlepiej sama za siebie. Gdybyśmy tak dziś mieli w gotówce ten pieniądz ileżby to Domów Ludowych stanęło, ile maszyn i narzedzi rolniczych możnaby zakupić, ile młynów, piekarń, łaźni postawić, czy hurtowni i magazynów zbożowych otworzyć. Wszyscy, którzy wzięli ten kredyt, a zwłaszcza ci, którzy korzystając z niego nie wyrównują go, popełniają cieżka zbrodnię wobec całego społeczeństwa i jako tacy, winni stanąć przed sądem. Ile to wieś nasza straciła tylko dla tego, że pieniądze były unieruchomione? Sklepik mający zapasu towarów za 1.000 zł, zwykle posiada obrót miesięczny w takiej samej wysokości. Przy 10% zysku brutto, sklepik ten ma miesięcznie 100 zł dochodu. Zatem kwota nie do pogardzenia. Zważmy jednak, że normalna stopa procentowa wynosi wiecej niż 10%. Spróbujmy obliczyć ile tracimy w roku, wkładając do sklepu w dniu

1 stycznia kapitał 100 zł przy 10% zysku brutto:

Kapitał	zł	100.—
Styczeń przyniesie	„	10.—
Luty „	„	11.—
Marzec	„	12.10
Kwiecień	„	13.31
Maj	„	14.64
Czerwiec	„	16.10
Lipiec	„	17.71
Sierpień	„	19.48
Wrzesień	„	21.43
Październik	„	23.57
Listopad	„	25.93
Grudzień	„	28.52
Razem za rok	zł	313.79

Czyli kapitał 100 zł włożony do sklepu, po roku przynosi 213.79 zł dochodu.

A teraz policzmy jakiego dochodu pozbawiają się nasze sklepy, biorąc za podstawę obliczeniową cyfrę borgów z trzech naszych województw 200%. Otóż nasze sklepy K. R. tracą w ciągu jednego roku na czysto zł 2.300 tys. Jeżeli teraz pomnożymy to przez ilość lat, w których te borgi wiszą, to uzyskamy wprost zawrotną cyfrę.

Skoro więc sklepy tracą na borgach tak zawrotne sumy, warto zastanowić się nad tym, jak zapobiec tej klęsce społecznej i warto wydać jej zdecydowaną walkę.

Następnym z kolei niedociągnięciem w pracach naszych placówek handlowych jest zły dobór ludzi. Do zarządu sklepu czy magazynu zbożowego K. R. winno się dobierać ludzi przede wszystkim uczciwych, mających należyte zabezpieczenie, rzutkich i rozumiejących zadanie, jakie na siebie przyjmują. Ustaną wówczas nadużycia, znikną zawrotne sumy niedoborów, a pracą rozumną i wytrwałą doprowadzimy do potęgi naszej organizacji kółkowej i zwycięstwa ducha polskiego na Kresach. Nie trzeba wybierać ludzi dla ubocznych względów, czy to dlatego, że bogaty, czy dlatego, że ma piękny charakter pisma, nawet nie dla tego, że może go polecać ktoś wpływowy. Decydować tu powinna jedynie wartość moralna danego człowieka.

Wiele uwagi zwrócić musimy również na wygląd zewnętrzny sklepu. Miejski klient rozumie czym jest czystość i jak winien wyglądać sklep. Jednak rolnik nasz, do dziś dnia przyzwyczajony jest do wyszlifowanego brudem chałatu i bałaganu w sklepie. Musimy więc w tym kierunku wytężyć siły i drogą urządzania konkursów czystego wyglądu lokali i pracowników, częstej kontroli i zwracania uwagi, dążyć do tego, by placówki nasze pod tym względem świeciły przykładem innym.

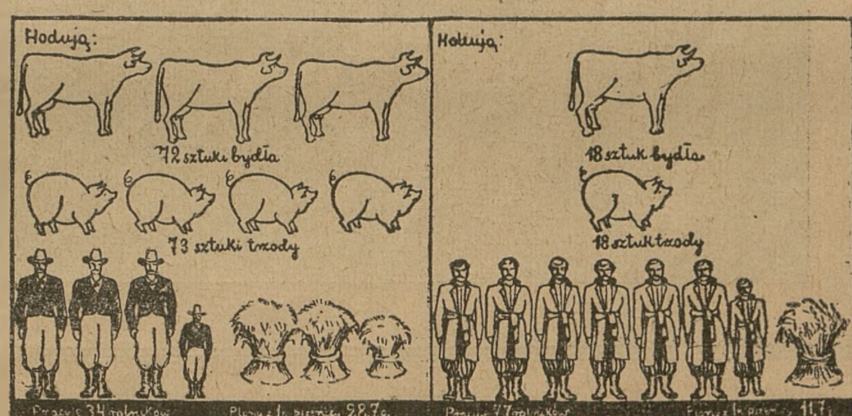
Jeżeli w krótkim czasie na naszych Kresach południowo-wschodnich potrafiliśmy powołać do życia setki nowych placówek, jeżeli potrafiliśmy rozbudzić ducha polskiego wśród zruszczonych Polaków i pomnożyć na tych ziemiach polski dorobek gospodarczy, to w tej twórczej pracy usuńmy ostatnie przeszkody, jakimi są wszystkie niedociągnięcia, ugruntujmy wysiłek nasz, a wówczas znajdziemy zrozumienie tej żmudnej pracy w sercach tych, co po nas przyjdą, bośmy im przygotowali chleb i zajęcie w tej machinie handlu i przemysłu kółkowego.

Z czystym sumieniem będziemy wówczas mogli patrzeć na dorobek naszą pracą stworzony i powiedzieć sobie: spełniliśmy nasz obowiązek.

Jerzy Makowicz.

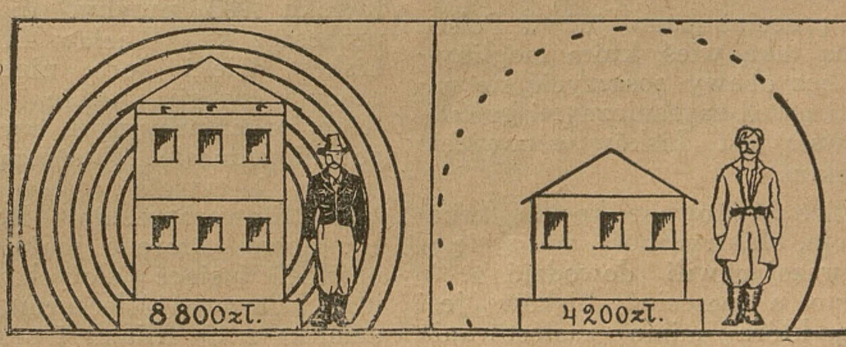
Jak to wygląda w Danii?

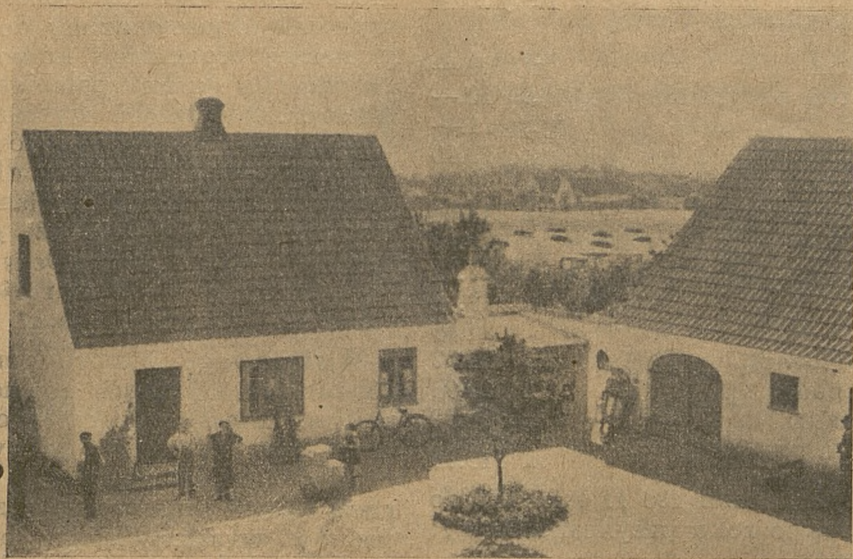
W DANII **NA 100 HEKTARACH** **W POLSCE**



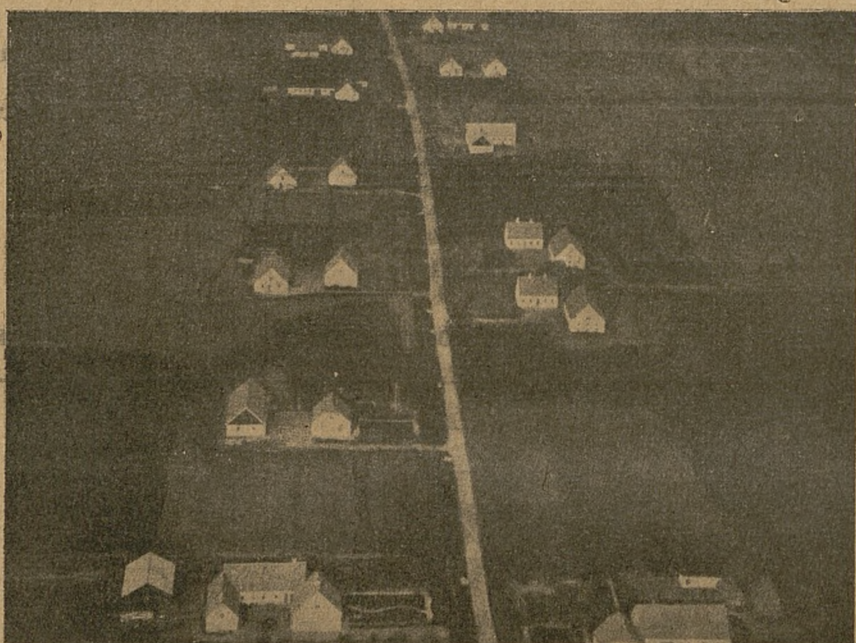
W Danii na jednego obywatela przeciętnie przypada 8.800 zł majątku narodowego. Każdy rolnik duński związany jest z siedmioma organizacjami spółdzielczymi, które chronią jego majątek i pracę.

W Polsce na jednego obywatela przeciętnie wypada 4.200 zł majątku narodowego. Niespełna co drugi należy do spółdzielni. To też majątek i praca polskiego rolnika nie znajdują pełnej ochrony.





Takie zabudowania mają w Danii rolnicy, których gospodarstwa opierają się na spółdzielczości.



Wieś duńska, fotografowana z samolotu.

Lisków

W opisach podróży, szczególnie po Danii i Holandii, czytamy często o pięknych i wzorowo urządzonych wsiach, które stawia się nam za wzór do naśladowania.

A przecież mamy już w Polsce jedną taką wieś, którą moglibyśmy bez obawy poszczycić się nawet i przed zagranicznymi gośćmi. To wsią jest Lisków w powiecie kaliskim.

Ulice brukowane kostką, kanalizacja, elektryczność, zdają się w pierwszej chwili dowodzić, że to miasto, a przecież Lisków jest wsią, która mimo zastosowania tych zdobyczy cywilizacji nie zatraciła swej kultury wsiowej.

Około 40 lat temu Lisków był bardzo ubogą wioską i zupełnie niczym nie różnił się od tysiąca innych naszych wsi. Dopiero kiedy w roku 1900 przybył tu nowy proboszcz ks. Wacław Bliziński, Lisków dzięki jego niezwykłej pracy i energii a także i zdolnościom organizacyjnym, zaczął się powoli podnosić. Pierwszą i najstarszą instytucją z tego czasu jest Stowarzyszenie Rolniczo-Handlowe, którego majątek wynosi 183 tysiące złotych. Dalej idzie Parowa Mleczarnia Spółdzielcza z 15 filiami i przeróbką sięgającą prawie 2 milionów litrów mleka rocznie. A potem Kasa Stefczyka, której obrót w roku ubiegłym wyrażał się cyfrą 1.764.500 zł.

Lisków posiada Spółdzielczy Młyn Parowy z rocznym przemiałem 13 tysięcy q, Spółdzielczą Cegielnię i Betoniarnię, Spółdzielczą Piekarnię z wypiekiem 580 kg chleba i 80 kg bułek dziennie. Następnie Dom Spółdzielczy, w którym skupia się życie kulturalne i towarzyskie Liskowian. Jest 7-klasowa Szkoła Powszechna, jest Szkoła Handlowo-Społeczna i Zawodowa Szkoła Żeńska.

Gdy chodzi o akcję społeczną, to i tu Lisków może się poszczycić posiadaniem Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem, Ośrodka

Zdrowia, Przedszkola i Przytułku dla Starców. Lecz na specjalne wyróżnienie w pracy społecznej zasługuje liskowski Sierociniec. Jest to wspaniały a obszerny gmach, w którym mają pomieszczenie sieroty z różnych stron Polski, znajdując tu serdeczną opiekę, ucząc i wychowując się na dobrych i pożytecznych obywateli. Sierociniec ma własny Zakład Wychowawczy i Szkołę Przemysłową z działami: ślusarskim, szewskim, krawieckim. Ma własny szpitalik, gabinet dentystyczny i łaźnię.

Do takich wyników doszedł Lisków po 40 letniej pracy swoich dzielnych mieszkańców, pod niestrudzonym przewodnictwem ks. Blizińskiego. Gdy się o Liskowie mówi warto wspomnieć, że prawie wszystkie dziedziny jego życia są zorganizowane w formę spółdzielczości, co z jednej strony świadczy o dużym wyrobieniu społecznym jego mieszkańców, a z drugiej o wybitnej roli, jaką w życiu wsi polskiej odgrywa spółdzielczość.

A za Liskowem kroczy dzielnie Handzlówka, kroczy Godzianów i Markowa, idzie wielkimi krokami wieś polska, by powoli, ale stale osiągać to, co nam w Danii, czy gdzieindziej wskazują jako godne do naśladowania wzory.

W tym roku Lisków podjął się nowego zadania. Zorganizował u siebie wystawę pod nazwą „Praca i Kultura Wsi". Wystawa ta już jest otwarta. Warto będzie pojechać, by zobaczyć wyniki pracy wsi, poznać Lisków i jego mieszkańców.

j. k.

Komisja rewizyjna

Na Walnym Zebraniu Stowarzyszenia X. w miejscowości N. odbywały się wybory Zarządu i Komisji rewizyjnej. Członków było mało. Po wyborach nastąpiło wśród części obecnych pewne zakłopotanie. Któryś śmielszy członek nie wybrany do Zarządu i z tego powodu niezadowolony, tak się odzywa imieniem reszty:

— Toście wszystkie honory porozbierali między siebie, a dla nas coście zostawili?

— Znajdzie się jeszcze i dla was coś. Wybierzemy was do komisji rewizyjnej.

— To niech będzie i tak — powiada tamten. Wyglądało to dość zabawnie. Dla ludzi jednak, zgranych z życiem organizacyjnym, wypadek ten jest bardzo pouczający. Świadczy on bowiem, że komisję rewizyjną traktuje się po macoszemu, wybiera się do niej ludzi, którzy nieraz nie mają najmniejszego pojęcia o swoich obo-

wiązkach, nie potrafią przeprowadzić kontroli gospodarki stowarzyszeniowej, bo nie mają pojęcia o prowadzeniu księgi kasowej, towarowej, utargów, o fakturach, kwitach i t. d. Wybiera się tylko dlatego, że wypada dać im jakiś honor a w zarządzie, czy radzie już miejsc zabrakło. Jeżeli stowarzyszenie np. Kółko Rolnicze ma swoje przedsiębiorstwo, podlegające kontroli M. T. R. to wiedy jest jeszcze jako tako, bo lustrator jako człowiek fachowy, przegląda wszystko z drobiazgową dokładnością, i wyciąga ostateczne wnioski oraz daje pogląd na całość gospodarki. Ale i w tym wypadku nie można sądzić, żeby komisja rewizyjna była organem zbędnym, żeby wybierano do niej analfabetów.

Przy wyborach komisji rewizyjnej zasada być powinno, żeby wybierać ludzi światłych, obytych dobrze z rachunkowością handlową, mających już sporo doświadczenia w pracy społecznej. Bo komisja rewizyjna ma spełnić podwójne zadanie: jako organ kontrolny i jako organ doradczy.

Jako organ kontrolny ma komisja rewizyjna zbadać przynajmniej raz na kwartał gospodarkę K. R. a więc: 1) przeprowadzić lustrację sklepu, 2) przejrzeć dobrze księgę kasową, towarową, utargów, borgów, kwity, zbadać czy wydatki kasowe były celowe, czy nie było w wydatkach pewnej samowoli czyli szafowania majątkiem publicznym bez uchwały zarządu, względnie walnego zgromadzenia. Komisja rewizyjna powinna przejrzeć księgę protokołów z posiedzeń zarządu czy walnego zebrania i zbadać, czy uchwały powzięte wprowadzono w czyn, a jeżeli nie to dlaczego? Po przeprowadzeniu szczegółowej lustracji, komisja rewizyjna przygotowuje protokół lustracyjny, w którym prócz suchych cyfr umieszcza swoje uwagi np. takie:

1. Księga kasowa K. R. prowadzona jest dobrze (lub niedbale, bo pismo jest dość nieczytelne, kwity nie są trzymane w porządku i t. d.). Kasjer trzyma u siebie za wiele pieniędzy. Należałoby część pieniędzy umieścić w Kasie Stefczyka lub na książeczce P. K. O.

2. We wydatkach brak należycie wystawionych kwitów i to w 3 wypadkach, jak wskazują np. pozycje 35, 39, 40. Komisja rewizyjna zwróciła kasjerowi uwagę, że, o ile się nie postara o kwity na wymienione pozycje, będzie musiał zapłacić z własnej kieszeni zwrot pieniędzy wydanych na nieudowodnione wydatki.

3. Księga towarowa jest prowadzona wzorowo, faktury trzymane w należytym porządku.

4. Księgę borgów prowadzi sklepikarz dość niedbale, bo nie zapisuje, w którym dniu i co kto zborgował, natomiast wpisuje tylko ogólną sumę. Tak być nie może, bo księga borgów jest dokumentem prawnym. Również zauważyła komisja rewizyjna, że sklepikarz udziela za wiele borgów i nie stara się wcale o ich ściągnięcie. Ten błąd należy za wszelką cenę usunąć.

5. Komisja rewizyjna stwierdziła, że Zarząd nie wykonał dotąd uchwały powziętej już trzy miesiące temu, żeby mianowicie pobrać od sklepikarza kaucję w formie gotówki lub weksli.

A teraz omówimy stanowisko Komisji rewizyjnej jako organu doradczego. Komisja rewizyjna badając całość gospodarki K. R. wyciąga z niej odpowiednie wnioski i radzi porobić pewne posunięcia w znaczeniu dodatnim lub ujemnym. I tak np. można w protokole umieścić dalsze uwagi tego np. rodzaju:

1) Komisja rewizyjna zauważyła, że niektóre towary należałoby sprzedać po tańszej cenie, bo są już zepsute, albo wyrzucić zupełnie i zrobić odpis.

2. Należałoby wprowadzić do sklepu niektóre działy towarów, jako niezbędnie potrzebnych dla rolnika. Potrzebne by były łańcuchy do wiązania bydła, postronki, wiaderka na wodę, kosy w sezonie letnim, naczynia kuchenne itd. Komisja rewizyjna zbadała, że nasiona jak koniczyna, trawy i buraki są wycenione zawysoko. Należałoby przyjść członkom z pomocą i za to, że płacą składki dać im pewną bonifikatę w formie taniej sprzedaży nasion. Sklep K. R. powinien dążyć do zorganizowania zbiornicy jaj.

Na tych przykładach widzimy, że komisja rewizyjna ma szerokie pole działania, bo może jako organ doradczy wprowadzić w czyn niejedną myśl.

Ks. A.

Wiadomości rolnicze

Jakie podatki płatne są w czerwcu?
1) Do dn. 30 czerwca I-sza rata (półroczna) podatku gruntowego za r. 1937 od płatników, niepłacających oddzielnego podatku (progresji), wszyscy zaś inni płatnicy podatku gruntowego płacą I-szą ratę o ile zostały im doręczone nakazy płatnicze najpóźniej do dnia 31. V. 1937.

2) Do dn. 30. czerwca I-sza rata (półroczna) podatku od nieruchomości za r. 1937.

3) Do dn. 1. czerwca przedpłata na podatek dochodowy na rok 1937 przez osoby prawne.

4) Do dn. 7. czerwca podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur, wynagrodzeń za pracę najemną, wypłaconą w maju 1937 r.

5) Do dn. 15. czerwca I-sza rata zryczałtowana podatku przemysłowego od obrotu za r. 1937 przez przedsiębiorstwa drobne.

6) Do dnia 15. czerwca zaliczka kwartalna za I-szy kwartał na podatek przemysłowy od obrotu za r. 1937 przez przedsiębiorstwa inne niż pod 5) i 7).

7) Do dn. 25. czerwca płacą zaliczkę miesięczną na podatek przemysłowy od

obrotu wszystkie przedsiębiorstwa obowiązane do publicznego ogłaszania swych obrotów, przedsiębiorstwa handlowe I. i II. kategorii, przemysłowe I.—V. kategorii, prowadzące księgi prawidłowe.

8) Wreszcie płatne są wszystkie podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności w czerwcu, zaległości podatkowe i raty.

Przepisy o zakładaniu Zakładów mleczarskich po 6.VIII. 1937. Często powtarzają się wypadki, iż osoba zamierzająca założyć zakład mleczarski nie znając dostatecznie Ustawy o mleczarstwie z dnia 22.IV. 1936 r. (Dz. U. R. P. Nr. 35, poz. 272), oraz Rozporządzeń Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 15. X. 1936 r. (Dz. U.R.P. Nr. 82, poz. 568) oraz z d. 26.X. 1936 r. (Dz. U. R. P. Nr. 83, poz. 577), uruchamia swój zakład, powiadamiając jedynie Izbę o uruchomieniu tegoż. opierając się na art. 3. ust. 1. Ustawy wyżej cytowanej.

W związku z tym Lwowska Izba Rolnicza wyjaśnia: Osoba zamierzająca założyć zakład mleczarski jak: mleczarnię, maślarnię, śmietanczarnię, zlewnię mleka lub serownię, winna w myśl Art. 4 wyżej cytowanej ustawy, zwrócić się do Lwowskiej Izby Rolniczej po wskazówki co do celowości założenia zakładu, z jednoczesnym przedstawieniem dokładnego planu pomieszczeń i urządzeń projektowanego zakładu z wyszczególnieniem następujących danych (w 2-ch egzemplarzach):

1) oświadczenie co do rodzaju projektowanego zakładu — zamierzonej działalności (zlewnia mleka, mleczarnia, śmietanczarnia, maślarnia lub serownia),

2) przypuszczalne rozmiary odbioru mleka,

3) plan pomieszczeń projektowanego zakładu z podaniem wymiarów i rozmieszczenia w nich urządzeń, umieszczenia drzwi, okien i wentylacji i t. d.,

4) wykaz urządzeń technicznych z podaniem ich zdolności przeróbczej,

5) imię i nazwisko kierownika technicznego projektowanego zakładu i jego kwalifikacje zawodowe.

Jeżeli właściciel istniejącego zakładu mleczarskiego zlikwiduje ten zakład i uruchomi inny, względnie przeniesie ten zakład do tej samej lub innej miejscowości, winien w myśl Art. 4. wyżej cytowanej ustawy zasięgnąć opinii Izby z jednoczesnym przedłożeniem Izbie danych, wyszczególnionych jak wyżej.

Każdy zakład mleczarski, który został uruchomiony po uprzednim zasięgnięciu w Lwowskiej Izbie Rolniczej opinii co do celowości założenia zakładu i zgodności urządzenia oraz pomieszczenia z wymogami przepisów ustawowych, winien w myśl art. 3. ust. 1. ustawy o mleczarstwie z dnia 22. IV. 1936 r. (Dz. U. R. P. Nr. 35, poz. 272) zawiadomić Lwowską Izbę Rolniczą o uruchomieniu Zakładu mleczarskiego.

W przypadku stwierdzenia przez Izbę Rolniczą istnienia zakładu, który bez opinii Izby, co do celowości uruchomienia i zgodności projektu urządzeń i pomieszczeń z wymogami ustawowymi, wzgl. bez zgłoszenia do 7 dni po uruchomieniu został otwarty, Izba spowoduje na mocy art. 15. Ustawy o mleczarstwie z dn. 22. IV. 1936 r. (Dz. U. R. P. Nr. 35, poz, 272) postępowanie karne.

Rolnicy regulują swe zobowiązania. W naszym życiu gospodarczym występuje od pewnego czasu zjawisko, które uznać należy za wysoce dodatnie; spłacalność długów rolniczych w instytucjach kredytowych wydatnie się poprawiła. Zwłaszcza na odcinku kredytu przeznaczonego na cele obrotowe oraz na produkcję i zbyt artykułów rolnych, rolnicy uiszczają swe należności niemal że stuprocentowo, a odsetek protestów jest minimalny i nie przekracza rozmiarów z lat przedkryzysowych. To też wciąż się rozszerza krąg tych rolników, którym instytucje kredytowe są skłonne udzielać kredytu. Pomyślny ten stan rzeczy zadaje kłam wiadomościom, jakie pojawiają się od czasu do czasu w prasie, jakoby rolnicy, zdemoralizowani udzielonymi im swego czasu ulgami, nie spłacali swych zobowiązań.

Znaczny rozwój akcji kredytowej w zakresie zbytu i przetwórstwa płodów rolnych. Wzrastające w ostatnich latach zainteresowanie sprawą zbytu i przetwórstwa płodów rolnych znajduje swój bardzo rzeczowy wyraz w akcji kredytowej Państwowego Banku Rolnego. Bieżący rok przynosi dalsze i niezwykle silne rozszerzenie tej akcji. W pierwszym jedynie kwartale 1937 r. Państwowy Bank Rolny wypłacił rolnikom bezpośrednio lub za pośrednictwem ich miejscowych instytucji kredytowych oraz przedsiębiorstwom rolniczo handlowym i organizacjom zbytu ogółem prawie 19 mil. zł., pod postacią kredytów krótkoterminowych, podczas gdy w ciągu całego roku 1936 odpowiednie wypłaty osiągnęły kwotę niewiele stosunkowo wyższą, gdyż ok. 24 mil. zł. Przyjąwszy pod uwagę, że upłynęła 1/3 roku, można śmiało określić, że suma kredytów tegorocznych wzrosła w dwójnasób w stosunku do zeszłego roku, szczególnie silny wzrost należy skonstatować w zakresie finansowania zbytu na rynku wewnętrznym, a szczególnie w dziale przetworów mięsnych (2,7 mil. zł. w I. kwartale wobec znacznie mniejszych sum w roku ubiegłym). Zwiększenie przeszło dwukrotne wykazują również obroty kredytowe przeznaczone na finansowanie wywozu ziemiopłodów i przetworów rolnych, oraz na finansowanie przetwórstwa.

Pod względem wypłaconych sum, finansowanie zbytu, zamykające się kwotą około 15 mil. zł., obejmuje w równej mierze (po około 7.6 mil. zł) wywóz jak obrót wewnętrzny. Przetwórstwo uzyskało w II. kwartale rb. 3.5 mil. zł. Główne miejsce pośród finansowanych przez Państwowy Bank Rolny działów przetwórstwa zajmują przetwory mięsne (8.1 mil zł.), a następnie — w wysokości ok. 2 mil. zł. — ziemniaki, len i zboża.

Wiadomości Spółdzielcze

Ile spółdzielni istnieje w Polsce. Spółdzielczość w Polsce notuje znaczny postęp. W dniu 1. I. 1934 roku liczyliśmy 11.762 spółdzielni, dnia 1 stycznia 1936 r — 11.475, w dniu 31. grudnia — 12.068: polskich — 7.215, żydowskich — 768, ukraińskich i ruskich — 3.305, niemieckich — 780. Są to spółdzielnie, należące do związków rewizyjnych.

Woj. lwowskie posiada największą ilość spółdzielni. W dniu 31 grudnia 1936 roku Polska liczyła 12.068 spółdzielni. Pierwsze miejsce zajęło województwo lwowskie z 2.053 spółdzielniami.

Liczba spółdzielni żydowskich w Polsce spada. W dniu 1 stycznia 1934 roku było zarejestrowanych w związkach rewizyjnych 1.005 spółdzielni żydowskich. w dniu 1 stycznia 1936 roku — 774, w dniu zaś 31 grudnia 1936 roku — 768.

Z życia naszej organizacji

Zarząd Oddziału lwowskiego M. T. R. odbył w dniu 31 maja posiedzenie, na którym po odczytaniu protokołu z ost posiedzenia, prez. L. Myszkowski, zdał sprawę z prac bieżących Towarzystwa. W przemówieniu swym podkreślił, że rola organizacji naszej jest wybitna, zarówno dla rolnictwa jak i dla całego społeczeństwa. W ostatnich zaś czasach kilka prac zapoczątkowanych przez Towarzystwo rozwinęło się i dało dobre wyniki. Do takich należy budowa cukrowni „Podole“ w Berezowicy Wielkiej. W projekcie jest budowa drugiej cukrowni oraz uruchomienie olejarni w Brzeżanach na takich samych zasadach jak cukrowni „Podole“. Dalej z inicjatywy M. T. R. uruchomiono we Lwowie Miejską Mleczarnię Związkową, która ma zaopatrywać miasto w mleko. — 80% wszystkich dostaw bekonowych z naszego terenu ma w swoim ręku nasza organizacja. W dziedzinie jajczarstwa staramy się zorganizować skup jaj przez K. R. i dążymy do opanowania eksportu. P. prezes podaje do wiadomości, że nowy statut M. T. R. uchwalony przez Radę Ogólną, został przez władze zatwierdzony.

W myśl poprzednich uchwał Zarządu M. T. R. zaczęło wydawać własne czasopismo „Małopolski Tygodnik Rolniczy“ — który ma stać się łącznikiem między organizacją a jej komórkami.

Z powołaniem do Centrali M. T. R. nowego inspektora organizacyjnego prace organizacyjne usprawnią się i pogłębią.

Po przemówieniu prez. Myszkowskiego wybrano Komisję-Matkę w składzie sześciu osób, a to pp.: Dieduszyckiego Konstantego, Kołodzieja, Komendowskiego, Wójcika, Zaręby, Żurowskiego, w celu przedstawienia dwóch kandydatów do kooptacji do Zarządu, oraz składu prezydium, tj. prezesa i czterech wiceprezesów.

Dyrektor Skut w sprawozdaniu szczegółowym zaznacza, że praca ostatnich dwóch lat była poświęcona usprawnianiu działania Centrali, w ostatnim roku szczególną pieczą otoczono OTR-y, a w roku następnym cały wysiłek organizacyjny poświęcony będzie Kółkom Roln.

Stan pracowników Oddziału wynosi w chwili obecnej 65 osób, z czego w ubiegłym roku przybyło 9 osób, a w zeszłym 18-cie.

Referat osadniczy pracował jedynie pół roku a działalność jego musiała ulec zawieszeniu z powodu cofnięcia subwencji przez Min. Roln. Dwóch inspektorów przestało pracować, trzeci przydzielony został do referatu organizacyjnego Centrali.

W pracy nad rozwojem sklepów K. R. zrobiono wiele. Lustratorów mamy obecnie 79, w ub. roku było ich 36. Nowych sklepów powstało 277 we własnym zarządzie i 37 w dzierżawie. Jednocześnie zlikwidowano sklepów nieżywotnych 61 prowadzonych we własnym zarządzie i 57 w dzierżawie. Stan obecny sklepów K. R. = 982 we własnym zarządzie i 90 w dzierżawie. Hurtowni powiatowych mamy 11-cie, w czym w roku ub. zorganizowano 5.

Organizacja zbytu ziemiopłodów została silnie ujęta. Z sześciu powiatów sprzedano przez komórki organizacyjne 61 wagonów jaj, wartości 319.000 zł. — Zbyt zboża, aczkolwiek przedstawia duże trudności, prowadzony jest na terenie 25 powiatów za pomocą sekcji zbożowych przy K. R. i O. T. R. Dla przygotowania przyszłej akcji zbytu fasoli rozprowadzono wśród małorolnych 16 wagonów pokupnych gatunków fasol.

W dziale mleczarstwa organizacja nasza współdziałała w tworzeniu nowych placówek mleczarskich, których powstało w ub. roku 60.

Zbyt trzody chlewnej, prowadzony za pomocą Sekcji hodowców i producentów

trzody chlewnej przy MTR. przedstawia się imponująco. W ub. roku dostarczyli zrzeszeni rolnicy do bekoniarń 88.000 szt. świń (o 28.000 więcej niż poprzedniego roku), Koła hodowców skupiają zwyż 14.200 członków, nowych Kół założono zwyż 300. Referat pszczelarski założył 12 sekcji przy O. T. R. Referat sadowniczy opiera się na 11 sekcjach, zrzeszających 2.150 czł. W terenie pracuje 13 instruktorów sadownictwa. Organizuje się obecnie zbyt owoców, w oparciu o katolickie firmy owocarskie. Referat nasienny przeprowadził kwalifikacje w 63 gospodarstwach większych i 56 mniejszych. Nowoutworzony referat zielarski przyczynił się do stworzenia Spółdz. Zielarskiej „Polskie Zioła", za pomocą której zdołano spieniężyć zioła dostarczone przez członków za 8.000 zł. Jest to początek pracy.

Książnica przy M. T. R. wydała wydawnictw własnych za 70.000 zł, druków handlowych za 67.000 zł, druków organ. za 8.000 zł. Obrót roczny wyniósł 38.000 zł. Akcja doświadczalna opierała się na trzech zakładach doświadczalnych, Zagrobeli, Szutromińcach i Fredrowie. Ten ostatni przeniesiono obecnie do Malchowic, w pow. przemyskim.

W dyskusji, która wywiązała się nad sprawozdaniem, zabierali głos: pp. Ks. pułkownik Panaś, prez. Papara, Tepper, Wajdowski, Pieniążek, Pawłowski, Szajer, prez. Potworowski, prez. Malik, Szpunar, Kołodziej, Bach, Moskal, Komendowski, Dzieduszycki, Jenner. Poruszono sprawy organizacyjne, konieczność obniżenia cen nawozów sztucznych, drzewa, w szczególności budulca, sprawę budowania magazynów zbożowych, podniesienia cen żywca w bekoniarniach. Długi czas dyskutowano nad ustosunkowaniem się do spółdzielczości spożywców.

P. Tepper złożył wniosek nagły o spowodowanie specjalnego podatku na pomoc dla powodzian. Podatek ten miałby być dodatkiem do cen tytoniu, spirytusu, telegramów, telefonicznych rozmów międzymiastowych i soli. Środki na pomoc dla powodzian zebrane tym sposobem winny rozdzielać organizacje rolnicze. Wniosek przydzielono prezydium do rozpatrzenia. Zebranie zakończono o 21.15.

(Wyniki wyborów podaliśmy w nr. 24 M. T. R.).

Głosy czytelników

POŁOŻENIE KOSZYKARZY.

Jeszcze przed wojną, koszykarstwo było dość popłatną gałęzią przemysłu chałupniczego. Koszykarzy było nie wielu, a zapotrzebowanie na koszyki duże.

Pośrednicy, skupujący koszyki od koszykarzy w roku 1913, płacili za sztukę 1 koronę 60 halerzy.

Po wojnie, za czasów lepszej koniunktury, dokąd rolnicy swoje płody rolne nieźle spieniężali, był większy popyt także i na wyroby koszykarskie, a przez to była możność dodatkowego zarobkowania dla tych, którzy się trudnili koszykarstwem poza pracą rolną w małych gospodarstwach.

Z nastaniem kryzysu, kiedy produkty rolne potaniały, nawet zamożniejsi rolnicy ograniczyli się mocno w zakupach do najniezbędniejszych rzeczy, co uderzyło silnie w przemysł chałupniczy. W poszukiwaniu możności choćby marnego zarobkowania, przy co raz większym rozdrabnianiu gospodarstw, jeszcze więcej ludzi rzuciło się do koszykarstwa. Nastąpiła konkurencja, wyścig w obniżaniu ceny, aby tylko coś sprzedać i zdobyć parę groszy. Wykorzystali tę sytuację żydowscy pośrednicy, którzy skupywali wyroby od koszykarzy, płacąc od 35 gr do 65 gr i wysyłali całymi wagonami w dalsze okolice.

Jak pogorszyło się położenie koszykarzy, pokaże nam poniższe zestawienie, ile za 1 koszyk oddawany pośrednikowi można było nabyć niektórych towarów w roku 1913, a ile teraz. (Wartość w 1913 r. 1 korona 60 hal. — w 1936 r. 50 gr).

Ilość w 1913 r.	Przedmiot	Ilość w r. 1936—7
10 kg.	Żyto	2 kg.
8 „	Sól	1 kg 56 dkg.
113 pudełek	Zapałki	5 pudełek
16 paczek a 10 hal	Tytoń na papierosy	Na obywatelski braknie 1 paczka przedni fajk.
1 kg. 800 gr.	Słonina	1/4 kg.
3 „ 330 gr.	Cukier	500 gr.
4 metry	Płótno na bieliznę białą	50 cm.
1 metr	lichszy gatunek cajgu	25 cm.

Jak widać z powyższego zestawienia, niezorganizowany koszykarz nie ma żadnego wpływu na poprawę swojego położenia, zmuszony mniej jeść, nie ma możności kupna wielu koniecznych rzeczy.

Niezbędne więc jest zorganizowanie koszykarzy-chałupników, opieka nad nimi i pomoc.

S. Markowicz

KOMUNIKAT

o zmianie telefonów w Państwowym Banku Rolnym, Oddział we Lwowie.

Z dniem 12 maja 1937 zniesiona została centrala telefoniczna Banku pod numerem 102.70 i w związku z tym ustala się następujące numery telefonów, które poniżej podajemy do wiadomości P. T.:

249.91 Dyrektor i Sekretarz Oddziału;

242.71 I. Prok. Zastępca Dyrektora Oddziału i Radca Prawny;

249.81 Naczelnik Wydziału Kredytu Krótkoterminowego, Sekcja Towarowa, kredyt krótko i średnioterminowy, ogólno-gospodarczy i t. d., układy na Bank Akceptacyjny, wierzytelności, przejęte z Banku Związku Spółek Zarobkowych;

277.50 Naczelnik Wydziału Bankowego; 286.97 Zastępca Naczelnika Wydziału. dyskonto weksli, rachunki bieżące: 286.96 Kierownik Biura Prawno-Egzekucyjnego i intendent gmachu; 286.95 Naczelnik Wydziału Kredytu Długoterminowego — Zastępca Naczelnika Wydziału i referenci; 286.94 Główny Księgowy i Naczelnik Wydziału Funduszów Administrowanych

866/37 *Państwowy Bank Rolny Oddział we Lwowie.*

Wiadomości giełdowe

W tygodniu od dnia 31 maja do dnia 6 czerwca 1937 r. ceny niżej wymienionych artykułów we Lwowie, notowane przez Komisję notowań cen nabiału przy Izbie Przemysłowo-Handlowej i Lwowskiej Izbie Rolniczej, wynosiły:

W hurcie:

Za 1 kg masła deserowego z bloku	2.50
Za 1 kg masła stołowego	2.30
Za 1 kg masła kuchennego	2.10
Za 1 kg jaj	1.00

W detalu: (w sklepie):

Za 1 ltr. mleka pełnego	20 gr
Za 1 ltr śmietany kwaśnej o zaw. 25% tłuszczu	1.00
Za 1 kg masła deserowego z bloku	2.80
Za 1 kg masła stołowego	2.60
Za 1 kg masła kuchennego	2.40
Za 1 kg jaj	1.00

Notowania Giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie, dnia 8 czerwca 1937 r.

Na Giełdzie obroty w pszenicy, życie otrąbach, owsie, mące.

Owies podrożał, poza tym bez zmiany.

Usposobienie ożywione.

Tendencja utrzymana.

CENY w złotych za 100 kg.

Pszenica jed. czerw.	28.75	29.—
Pszenica zbior. 750	27.75	28.—
Pszenica jedn. biała 745	28.50	28.75
Pszenica zbior. biała	27.75	28.—
Żyto stand. I. 708	24.25	24.50
Żyto stand. III. 694	24.00	24.25
Jęczmień jed. 672	22.25	22.50
Jęczmień przem. 644	20.75	21.—
Jęczmień pastew. 621	19.75	20.—
Owies stand. I. 450 n.	24.25	24.50
Owies stand. II. 435	23.50	23.75
Kukurydza krajowa	20.50	21 —
Ziemniaki	4.00	4.25
Fasola biała*)	27.—	37.—
Fasola krasa*)	28.—	29.—
Groch Viktoria	26.—	27.—
Groch 1/2 Viktoria	23.—	24.—
Groch polny	17.—	19.—
Groch zielony	18.—	20.—
Groch Folgera	22.—	23.—
Wyka ciemna	19.50	20.—
Wyka szara	18.50	19.—
Bobik	19.50	20.—
Siano słodkie pras.	8.—	8.50
Słoma prasowana	4.50	5.—
Hreczka przem.	28.—	28.50
Len*)	45.—	46.—
Siemię konopne	34.50	35.—
Łubin niebieski	16.—	16.50
Rzepak ozimy	49.—	50.—
Rzepik letni	45.—	46 —
Kasza hreczana	46.—	48.—
Proso krajowe	23.—	23.50
Makuchy lniane	24.50	25.—
Mak niebieski*)	65—	70
Mak siwy*)	55—	60
Kmin *)	80.—	85.—
Koniczyna:		
biała wolna od kan.	70.—	90.—
dtto 95%*)	110.—	130.—
czerwona naturalna	95.—	100.—
czerwona wolna od kan.	110.—	115.—

*) Wraz z workiem.

Cyfry umieszczone po nazwie zboża, oznaczają ilość gramów w litrze, wedle standartu ustalonego na r. 1936/7.

Uśmiechnij się

JAKIE PIENIĄDZE — TAKIE BUTY.

— Panie majster, — te buty, co mi pan sprzedał, to mi się po miesiącu rozlazły.

— A te pieniądze, com je za buty dostał, to mi się już w dwóch dniach rozlazły.

WYJAŚNIŁ.

— Kuba, a na co Pan Bóg stworzył kartofle?

— Ano, chyba na to, żeby i biedny człowiek miał kogo ze skóry łupić.

W gromadzie — siła!

Adres redakcji i administracji: Małopolski Tygodnik Rolniczy, Lwów, Kopernika 20, — Telefon 21513.

Przedpłata: Wraz z dwutygodnikiem „Głos Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 6.60, kwartalnie zł 1.65. Bez „Głosu Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 5, kwartalnie zł 1.25. Członkowie organizacji, która dla siebie prenumeruje już jeden egzemplarz „Małop. Tygodnika Rolniczego", płacą za dodatkowe egzemplarze przedpłatę zniżoną: Wraz z „Głosem Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 5, kwartalnie zł 1.25. Bez „Głosu Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 4, kwartalnie zł 1.
Ogłoszenia: Za wiersz milimetrowy w układzie trzyszpaltowym 20 groszy. Ogłoszenia drobne: za każde słowo 20 groszy, grubszym drukiem podwójnie.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Wrona. Druk. A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20. Tel. 228-18.